Nr. 241

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 21 października 1886. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

Dzięki życzliwości rodaków naszych w całym zaborze pruskim, liczba abonentów pisma naszego wzrosła tak znacznie, że zniżenie prenumeraty prawie o połowę — zupełnie nam się wynagrodziło.

Składając za to poparcie usiłowań naszych tak dawniejszym, jak i nowym Czytelnikom serdeczne „Bóg zapłać,“ przypominamy, że od 1 listopada można jeszcze abonować „Kuryera Poznańskiego“ na **dwa miesiące bieżącego kwartału**

za 3 m. 34 fen.,

do któréj to prenumeraty Szanowną Publiczność uprzejmie zapraszamy.

Administracya „Kuryera Pozn.“

Poznań, 20 października.

(Jednozgodność mocarstw w sprawie nieprzypuszczenia księcia Battenberga do tronu bułgarskiego; znaczenie tego ustępstwa uczynionego Rosyi; obecne położeńie polityczne i powrót Rosyi do sojuszu trójcesarskiego; nowi kandydaci do tronu bułgarskiego; protest Turcyi przeciw legalności wyborów w wschodniéj Rumelii; czarne punkta na horyzoncie politycznym; przesilenie ministeryalne w Francyi i widoki pozostania nadal u steru gabinetu Freycineta.)

Książę Battenberg pożegnać się musi z wszelką nadzieją powrotu na tron bułgarski, którego, jak to ustawicznie twierdzi „Nordd. Allg. Ztg.“, wyrzekł się niepotrzebnie. Z Petersburga dowiaduje się „Politische Corresp.“, a więc źródło wiarogodne, że nie tylko mocarstwa kontynentalne, ale i Anglia dały gabinetowi rosyjskiemu to formalne zapewnienie, iż nie tylko nie popierają kandydatury do tronu ks. Aleksandra, ale nie uznałyby jego wyboru, gdyby tenże miał nastąpić. Rosya otrzymuje na pozór pewną satysfakcyą, w gruncie jednak rzeczy drobne i małoznaczące ustępstwo. O powrocie na tron nie marzył sam książę, a i ustanowiona przez niego rejencya, działając w myśl jego, uprzedziła Rosyą i jeszcze przed notą rosyjską udała się z prośbą do mocarstw o przedstawienie jéj kandydata do tronu. Krok ten rejencyi bułgarskiéj świadczy o jéj niepospolitéj zręczności. Rejencya chciała przekonać mocarstwa, że nie myśli posuwać oporu do ostatecznych granic, że pragnie jedynie utrzymać niepodległość kraju, a zresztą stósować się do przepisów traktatu berlińskiego.

Ze Rosya nie wiele zyskuje przez to ustępstwo mocarstw, to widać z pisma, jakie odbiera z Londynu półurzędowa dziś „National-Ztg.“ „Nie potrzeba głęboko się nad tém zastanawiać, czy lord Churchill miał w swym objeździe jaką misyą polityczną do spełnienia, czy też wyparł się téj misyi rząd angielski dopiero wtedy, kiedy spełzły na niczém jego usiłowania. Same fakta najlepiéj tu przemawiają. Środkowe mocarstwa Europy nie pozwoliły się obałamucić, nie uległy pokusie, a fakt ten nie omieszkał sprowadzić zbawiennych skutków. Rosya przyszła do przekonania, że utrzymanie dobrych stósunków z dwoma cesarstwami najlepiéj zabezpiecza jéj interesa; Rosya przyszła nadto do przeświadczenia, że zerwanie tych stósunków musiałoby ją zupełnie odosobnić od reszty Europy. Dziś już można na pewno mówić o powrocie Rosyi do polityki europejskiéj.“ W dalszym ciągu wywodów zastanawia się korespondent „National-Ztg.“ nad kwestyą, czy wybory we wschodniéj Rumelii do sobranja bułgarskiego można nazwać legalnemi i jakie stanowisko zajmą mocarstwa w obec noty rosyjskiéj, protestującéj przeciw legalności wyborów, i donosi, że w kwestyi téj mocarstwa rozpoczęły już rokowania z Rosyą, w skutek czego nastręcza się im sposobność oddania Rosyi dalszych usług. — Tych to właśnie usług obawiają się, jakeśmy wczoraj widzieli, panslawiści rosyjscy, twierdząc, że Rosya w sojuszu z dwoma mocarstwami utraci resztę wpływu w Bułgaryi i na całym w ogóle Wschodzie. Komunikat londyński „National Zeitung“ zdaje się przedstawiać w właściwém świetle obecną sytuacyą polityczną; mianowicie nie tylko prawdopodobną, ale prawie niewątpliwą jest zapowiedź powrotu Rosyi do kombinacyi politycznéj, którą ułożono w Skierniewicach i stwierdzono w Kromieryżu. Na cóż się więc przydały te wszystkie wrzaski i groźby rosyjskie, po cóż było wysyłać jenerała Kaulbarsa do Bułgaryi i tak gorliwie pracować nad utratą przywiązania narodu bułgarskiego, które tylu zdobyto ofiarami, kiedy urzędowa Rosya przekonuje się znowu, że po za przymierzem trójcesarskiém nie ma dla niéj zbawienia?

Prócz poruszonych przez „Nat. Ztg“ kwestyi, narzuca się pierwszym rzędzie pytanie, który z proponowanych kandydatów osiędzie na tronie bułgarskim. Rosya zdaje się protegować kandydaturę księcia Waldemara duńskiego. W Kopenhadze bawił dni kilka przyboczny adjutant cara, książę Dołgoruki i jakkolwiek jeden z półurzędowych dzienników duńskich zapewnia, że książę Dołgoruki przybył jedynie na to do stolicy duńskiéj, ażeby w imieniu cara pozdrowić króla Krystyna i przywieść jego pozdrowienie dla carowéj, zapewnienie to jednak nie znajduje wiary i ogólne jest przekonanie, że brat carowéj dysygnowany jest na tron bułgarski. Jako przyszłego kandydata wymieniają także dziennika księcia Ferdynanda Kobursko-saskiego, porucznika w austryackim pułku huzarów nr. 11, najmłodszego syna zmarłego przed 5 laty austryackiego jenerała ks. Augusta, ożenionego z żyjącą dotąd księżniczką Maryą Klementyną Bourbon, wnuczką Ludwika Filipa. Książę Ferdynand skoligowany jest z cesarską rodziną brazylijską, gdyż brat jego, książę August, ma za żonę córkę Don Petra II, i z domem belgijskim z powodu, że drugi brat jego, książę Filip, pojął za żonę córkę króla Leopolda II.

W. Porta uległa, jak się zdaje, podszeptom Rosyi. Do Zofii przybył, jak się dowiaduje biuro Hirscha, pełnomocnik turecki Gadban effendi, i przywiózł notę, protestującą przeciw udziałowi deputowanych ze wschodniéj Rumelii w obradach sejmu bułgarskiego. „N. Wiener Tageblatt“ dowiaduje się znów, że Porta wyśle do mocarstw okólnik, w którym zaprotestuje również przeciw legalności wyborów we wschodniéj Rumelii. Rosya, wracając, jak to wyżéj piszemy, do sojuszu trójcesarskiego, nie myśli jednak zrzekać się polityki na własną rękę i podkopuje daléj grunt, na którym opiera się rejencya bułgarska, który ze swéj strony paraliżuje znów roboty rosyjskie. Wedle „Neue fr. Presse“ odstąpił rząd bułgarski od zamiaru wysłania do Petersburga deputacyi i postanowił wysłać ją do Carogrodu. Deputacya ma wyjaśnić Porcie właściwy stan rzeczy w Bułgaryi i zasięgnąć rady sułtana co do wyboru nowego księcia.

Jako jeden z czarnych punktów, widniejących na horyzoncie politycznym, przedstawia się ta coraz większa baczność, z jaką śledzą Niemcy to wszystko, co się dzieje w Francyi. „Berliner Pol. Nachrichten“ wskazują na ciągle pomnażanie w Francyi zapasów zbrojnych i zwracają uwagę na artykuł „République Française“, w którym znajduje się ustęp téj treści: „Polityka zaczepna zasadza się na dążeniu do wojny; nikt dziś nie uczuwa skłonności do takiéj polityki. Ale jeżeli wojna stała się konieczną, to któżby się ośmielił zalecać tylko taktykę obronną, któréj nieuchronnym skutkiem byłaby obca inwazya“. „Nordd. Allg. Ztg.“ wspomina o rozmowie, jaką miał p. Déroulède z redaktorem Matin o swym objeździe po Europie i w właściwy sobie sposób szydzi z tych wynurzań prezesa ligi potryotycznéj. Organ kanclerski pisze, że p. Déroulède musiał podczas swego objazdu stykać się z ludźmi bardzo naiwnymi, kiedy z rozmowy z nimi wyniósł to przekonanie, że Francya potrzebuje tylko chcieć, a o przymierze z nią ubiegać się będzie świat cały.

Republikanom francuskim, którym „Nordd. Allg. Ztg.“ odmawia kwalifikacyi do zawierania sojuszów, tak uśmiecha się, jak to wczoraj pisaliśmy, dzierzona przez nich władza, że nie biorą wcale sobie do serca żadnych nagan, żadnych wotów nieufności i spokojnie zasiadają daléj na swych fotelach ministeryalnych. Na odbytéj wczoraj naradzie gabinetowéj oświadczył minister spraw wewnętrznych, p. Sarrien, że cofnął swą dymisyą, ponieważ znana uchwała Izby dotyczy całego gabinetu. Za przykładem p. Sarrien cofnął także dymisyą minister skarbu, p. Sadi Carnot, ponieważ, jak mówił, chce naprzód przekonać się w czasie obrad parlamentarnych, jak na kwestyą budżetową zapatruje się Izba. P. Freycinet prowadzi tymczasem rokowania z kilkoma członkami większości Izby. Cała ta komedya skończy się prawdopodobnie na tém, że cały gabinet pozostanie nadal u steru.

Wybory.

Z powodu zbliżającego się terminu *wyborów do Rady miejskiéj*, w których wybierać będziemy ***14 nowych radnych,*** niżéj podpisani pozwalają sobie w myśl odezwy swojéj z dnia 6 lipca r. b. zaprosić *Szanownych Wyborców miasta Poznania* na

Zebranie przedwyborcze

na salą p. *B. Knolla* przy ulicy Wrocławskiéj ***na środę dnia 27 października*** o godz. 8 wieczorem.

Porządek obrad:
1) Zagajenie.
2) Wybór przewodniczącego.
3) Wybór komitetu miejskiego.
4) Wybór kandydatów.

Poznań, dnia 20 października 1886.

Andruszewski Albin. Andrzejewski Franciszek. Dobrowolski Franciszek. Kajkowski Emil. Ks. dr. Kantecki. Dr. Koszutski. Kromolicki Antoni. Krysiewicz Karól. Paczkowski Jan. Tomaszewski Franciszek. Tundak Józef.

Kolonizacya.

Powiaty: gnieźnieński,
mogilnicki,
wągrowiecki

wybierają do sejmu pruskiego razem 3 posłów (obecnie dzierżą te mandaty pp. Kantak, Wierzbiński i Różański). Na tę warownią naszę zwrócono szczególną uwagę przy kolonizacyi. Zakupiono kilka dóbr w gnieźnieńskim, zwrócono się następnie do mogilnickiego — a obecnie przystąpiono do powiatu wągrowieckiego. „Ostdeutsche Presse“ donosi, że z polecenia pana naczelnego prezesa hr. Zedlitza udał się przedwczoraj pan Tiedemann do Wągrówca, aby zbadać położenie rzeczy.

Z Prus Zachodnich piszą do „Nat. Ztg.“, że tam wszyscy obywatele gotowi sprzedać dobra swe na kolonizacyą, i że władze rządowe postanowiły kolonizować nie sporadycznie, lecz w większych ze sobą połączonych obszarach.

„Przeciwieństwo przeciw polskości — pisze korespondent — przeszło tutaj wszystkim siedzącym na téj granicznéj strażnicy tak bardzo w szpik i kości, że nawet postępowcy i wyborcy należący do centrum są tak samo zwolennikami niemieckiego osadnictwa, jak narodowcy i konserwatyści.“

W końcu korespondent „Nat. Ztg.“ zgodnie z korespondentem „Gazety Toruńskiéj“ drwi sobie z naszych usiłowań ratunkowych.

Jak pierwsza, tak i druga wiadomość jest zapewne czczą przechwałką.

Obywatele ziemi pruskiéj od dawna przywykli do twardéj i znojnéj walki, nie pozbędą się tak łatwo ziemi, którą z takiém poświęceniem dotychczas utrzymali.

Katolicy niemieccy nie mają najmniejszego powodu życzyć sobie, aby ziemia pruska zalewała się jeszcze więcéj, niż dotychczas, żywiołem protestanckim, który z pewnością korzyści Kościołowi katolickiemu nie przyniesie.

Z Czarnkowskiego powiatu donoszą nam, że tam wieś polska, obejmująca przeszło 600 hektarów, idzie na sprzedaż. Kupuje ją podobno Niemiec jakiś, nibyto na prywatną własność, rzeczywiście zaś na kolonizacyą. Przed kilku laty sprzedano tam kilka tysięcy morgów ziemi rządowi pruskiemu na zagajenie. Dziś już nie zagajenia, ale osadnicy niemieccy mają wyrość z tego posiewu.

Swięty Michale, Archaniele, broń nas w téj walce!

Nowy modus „procedendi.“

Z Rzymu donoszą do „Schl. Volks Ztg.“ i do „Germanii,“ że rząd pruski rozpoczął ze Stolicą św. nowe rokowania, po których spodziewać się można pomyślnego skutku. Podczas gdy początkowo rząd berliński starał się regulować stósunki kościelno-polityczne jednostronnie, samodzielnie i jak sam ustanowił ustawy majowe, tak téż sam chciał je poprawiać, to w zeszłym roku odstąpił już nieco od téj drogi i poufnie przedłożył Stolicy świętéj projekt ostatniéj ustawy kościelno-politycznéj, aby wyrozumieć życzenie i zapatrywanie Ojca św. i przez to umożebnić przyjęcie téj nowéj ustawy. Na mocy informacyi z Rzymu nastąpiła téż zmiana projektu rządowego w Izbie Panów i ostateczne jego przyjęcie.

Dziś już nie tylko w drodze poufnéj, ale urzędownie rokuje rząd pruski ze Stolicą apostolską celem wzajemnego porozumienia się względem organicznéj rewizyi ustaw majowych.

Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, możnaby fakt sam powitać z prawdziwą radością, zwłaszcza gdy zważymy, że niedawno temu dzienniki takie, jak „Post,“ z dziwną obojętnością twierdziły, iż o dalszych ustępstwach nie może wcale być mowy. Takie urzędowe rokowanie dworu berlińskiego z Kuryą rzymską byłoby dowodem zwrócenia się na właściwą drogę i uznania Ojca św. za najwyższą Głowę Kościoła katolickiego w granicach cesarstwa niemieckiego.

Dałby Pan Bóg, aby się wreszcie spełniły błagania i modlitwy nasze, jakie codziennie za oswobodzenie i wywyższenie świętéj Matki Kościoła naszego zanosimy, aby wreszcie Kościół katolicki z wolnemi rękoma mógł przystąpić do pracy nad wielkiemi zadaniami społecznemi, które go czekają.

Głos z Prus Zachodnich.

„Jeszcze Prusy niezginęły, chociaż my zginiemy“ — oto konkluzya drugiéj części artykułu zamieszczonego w „Gazecie Toruńskiéj“, w sprawie banku ratunkowego.

Autor pojmuje sprawę ratowania ziemi w Wielkopolsce jako rzecz czysto szlachecką, kastową, jako rzecz klasy ludzi, która się przeżyła, która się nie uchroni zagłady, może ją przedłużyć, odroczyć, ale prędzéj czy późniéj zginie, a może ginąć spokojnie, bo chociaż szlachta zginie, to jeszcze Polska nie zginęła! Autor upatruje w tém nawet pewną ekonomią Opatrzności, która tak długo pozwala istnieć naszéj szlachcie, dopóki po za jéj plecami nie wychowają się nowe szeregi, nowe krocie.

Morituri — Resurrecturi!

Iście jak w powieści!

Nie będziemy się z autorem spierali na temat powieści Kraszewskiego, bo nam nie o romanse, tylko o rzeczywistość chodzi.

Wracamy tedy do tego, co autor mówi o banku ratunkowym.

Nie macie kapitałów, tém, co macie, nie uratujecie się, bo tego za mało. Kongresówka wam nic nie da, bo najprzód nie ma, secundo to, co ma, lepiéj i wyżéj oprocentuje u siebie, w końcu zaś lepiejby to umieścić mogła na 12 procent w Galicyi, niż u was na 3. Że Kongresówka nic nie da, tego dowodem fakt, że nie znalazł się nikt, ktoby kupił Ryńsk.

Dwa są środki obrony, gdy przeciwnik naciera przeważną siłą: Termopile, albo partyzantka. Autor zaleca partyzantkę i chwali skuteczność jéj w Prusach Zachodnich. Gdy się w Prusach jaka majętność chwiać zaczyna, wtedy zjeżdżają się sąsiedzi, aby ją wedle sił podeprzeć, a że mieli ekspens i pracę, więc się téż starają, aby ten ekspens i ta praca nie szły na marne.

Wy — powiada autor — obraliście sposób walki w Termopilach.... ale w téj obronie podobniejsi jesteście do stada owiec, cisnących się do wrót, niż do Leonidasa — ostatecznie zaś grozi nam, że jedna nowela może całą tę formę obrony zwalić. Oto jego słowa:

Gdybyśmy dopatrzyć się mogli u Was skały żydowskiego doświadczenia, chińskiéj wytrwałości, greckiéj przebiegłości, gdybyście wskazać mogli Leonidasów, zaprawionych w téj walce, do jakiéj się gotujecie, to zawołamy Wam: „W imię Boże!“ — bo chociażby Was śmierć czekała, to zginiecie w tém przeświadczeniu, że wstrzymaliście na chwilę zastępy nacierające i daliście młodszéj braci czas do lepszego przygotowania się. Czy jednak sami wierzycie w takie podpory i takich przewodników? Cudem musiałoby się to chyba dziać, gdyby społeczeństwo związane i korumpowane ekonomicznie od wieku naraz znaleźć miało przygotowane takie siły obronne. Czy Was nie przejmuje obawa, że Was czapkami zarzucą? Widzimy, że się skupiacie we wrotach, ale czy sposobem mężnych Spartańczyków, czy sposobem trwożliwych owiec — tego odróżnić nie możemy. Na czém opiera się obrana przez Was forma, jeżeli nie na konstytucyi, na kodeksie handlowym, na prawie o stowarzyszeniach? A czy trwałość tych ram jest wypróbowaną? Nie dość-że groźne memento, że i te ramy zawodzą? czy nie wynika to z walki kulturnéj, ustaw przeciw socyalistom, z ustaw wreszcie niedawnych antipolskich?

Jeszcze raz wyrazić musimy ubolewanie, że „Gazeta Toruńska“ umieściła podobnego rodzaju elukubracyą, na któréj ocenienie nawet zdobyć się dotychczas nie mogła. Jest to po prostu wyskok zarozumiałéj zaściankowości, która obywatelstwu wielkopolskiemu ośmiela się ciskać w oczy obelgi i w formie jakiéjś Eschylowéj tragiki zarzynać szlachtę wielkopolską na ofiarę nieprzebłaganéj „ananke.“

Wielkopolanie znają swe obowiązki i poczuwają się do nich. Nie łudzą się bynajmniéj, widzą nagą prawdę i wiedzą, co ich czeka. Zebrawszy się na wspólną naradę i obmyślenie środków ratunkowych, powiedzieli sobie jasno, zrozumiale, że bank choćby miał i 10 milionów kapitału zakładowego, sam jeden zbawić ani uratować ich nie zdoła, jeśli się sami ratować nie będą reformą wewnętrzną, pracą, oszczędnością i dobrém gospodarowaniem. Pomoc pieniężna, przychodząca w formie taniego kredytu z funduszów zebranych wspólnemi siłami — może się okazać bardzo skuteczną. Dalsze środki obrony i pomocy będą obmyślane — jak n. p. Rady powiatowe rólnicze, o których obszernie rozprawiano wczoraj na posiedzeniu Towarzystwa agronomicznego powiatów poznańsko-szamotulskiego.

Społeczeństwo nasze przyjmuje chętnie każdą radę, każdą wskazówkę zkąd bądź ona pochodzi, ale nie pozwoli sobie w ten gburowato-zarozumiały sposób ubliżać, jak to uczynił autor artykułu „Gaz. Toruńskiéj.“ Uchodziłoby to może w jakim organie żydowsko-giełdowym, nawet jeszcze w „National Ztg.“ — ale nie uchodzi w piśmie polskiém.

Obywatelstwo wielkopolskie nie na to się zgromadziło przed tygodniem w Bazarze, aby dawać gardło choćby tylko w fantazyi Ajaksów „Gazety Tor.,“ ale aby żyć i pracować pewną częścią sił zbiorowo, a przeważną ich sumą każdy w swym zakresie.

„Braci młodszych,“ jak mówi „Gazeta Tor.,“ i tych, co się po za szlachtą „zsuwają w szeregi,“ szlachta wielkopolska kocha i szanuje całą duszą, — ale sądzi, że dwa te czynniki narodowe lepiéj na tém wyjdą, ***gdy stać będą obok siebie,*** aniżeli gdy miejsce szlachty polskiéj zajmą koloniści niemieccy, lub domeny rządowe.

Jakżeż odmiennie,

jak po obywatelsku, po bratersku, po chrześciańsku odzywa się „Gazeta Polska“ w Warszawie, któréj głos tutaj w całości powtarzamy:

Trzy tysiące akcyi po tysiąc marek powinny być rozsprzedane, aby się zebrało pierwsze trzy miliony kapitału obrotowego. Przypominijmy sobie, że kiedy się spalił teatr narodowy czeski w Pradze, Czesi w ciągu paru miesięcy złożyli przeszło milion reńskich na odbudowanie jego. A przecież spalony teatr to nie usuwająca się z pod nóg ziemia. Bez teatru żyć można, bez ziemi nie. Tu jest zadanie stokroć ważniejsze, gdyż nie chodzi o nabytek zbytkowy, lecz o istnienie samo. Mielibyśmy być mniéj dbałymi o istnienie, niż Czesi o sztukę? Dodajmy zresztą, że w danym razie nie są wymagane składki, lecz kupno akcyi, które będą się procentowały. Posiadanie akcyi „banku ziemskiego w Poznaniu“ powinno się stać obywatelską ambicyą wszystkich, którzy rozporządzają funduszami i na losy narodu nie są obojętni. Miejmy nadzieję, że akcye te w porę rozkupione zostaną, jak również nie dziwilibyśmy się, gdyby zapisy o wiele przewyższyły wysokość projektowanéj emisyi.

Ale i tutaj, pomimo czysto finansowego charakteru instytucyi, droga do ofiarności nie jest zamknięta. Z „Kraju“ dowiadujemy się, że jakiś nieznany obywatel ofiarował na zakupno akcyi 10,000 marek, z tym warunkiem, aby dziesięć nabytych akcyi stały się własnością poznańskiego „Towarzystwa pomocy naukowéj“

imienia Karóla Marcinkowskiego, które też ciągnąć z nich będzie procenta.

Ludzie mniéj zamożni w podobny sposób postępować mogą. Z drobnych, groszowych i złotówkowych składek zbierać można tysiące, i za każdy taki tysiąc nabyta akcya może iść albo na własność jakiéj instytucyi pożytecznéj, albo pomnażać fundusz żelazny banku. Jakoż zaznaczyć należy, że pocieszające objawy i budujące przykłady gotowości przyjęcia udziału w czynności ratunkowéj coraz się mnożą w pośród najniższych nawet warstw społeczeństwa poznańskiego. Kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy zobowiązują się do wnoszenia miesięcznych lub tygodniowych składek pod hasłem „pomoc bratnia“, które w powyżéj zaznaczony sposób będą używane. Są tacy, którzy odmawiają sobie stale jakiéjś przyjemności, aby oszczędzonym groszem przyłożyć się do wspólnego dzieła. Bez wątpienia i przykłady te nie przeminą bez wpływu i znajdą licznych naśladowców. Kobiety były pierwszemi, które myśl podobnych składek rzuciły. Należy się spodziewać, że w pracy nad wciągnięciem i zachęceniem do nich możliwie największéj liczby ludzi nie ustaną one i nadal, i że do zasługi inicyatywy pod tym względem dołączą zasługę wytrwałości.

Pole zatém otwiera się dla wszystkich. Każdy, wielki i maluczki, może przyczynić się do naprawy zagrożonego gmachu, bądź to kupnem bezpośredniém akcyi, bądź kupném składkowém w kilka osób, z których każda pojedyńcza nie byłaby w stanie zdobyć się na potrzebną sumę, bądź to wreszcie bezinteresownemi datkami, z przeznaczeniem ich na rzecz ogółu.

Że społeczeństwo w ogóle spełni swoję powinność z należytém zrozumieniem sytuacyi, wątpić nam nie wolno. Gdy się to stanie, powodzenie sprawy będzie zależało od umiejętnego wzięcia się do rzeczy założycieli banku.

Ci mają do spełnienia dwa główne warunki: trafnie zakreślić sobie sposoby postępowania i powierzyć kierownictwo ludziom, którzy zarówno umiejętnością fachową, jak charakterem potrafią obudzić powszechne zaufanie. Od tego będą zależały losy banku. W pierwszéj chwili dostatecznym motorem ofiarności publicznéj jest poczucie obowiązku. Ale stopień zaufania, jaki instytucya ta czynnościami swemi obudzi, zdecyduje, czy garnięcie się do niéj kapitałów będzie chwilowém tylko, czy stałém i coraz większém. Przypuszczamy, że komitet wykonawczy zbyt dobrze rozumie swoję pod tym względem odpowiedzialność, aby nie miał działać z należytą ostrożnością i rozwagą.

Gazeta Narodowa

wychodząca we Lwowie, tak się przychylnie wyraża o nowéj instytucyi, zapowiadając jéj poparcie Galicyi:

Dochodziły nas prywatne wieści, że akcya ratunkowa jest w toku: onegdaj nareszcie przyszła wiadomość gorąco pożądana, że zawiązanie banku ratunkowego jest już postanowione. Pragnęlibyśmy, ażeby cała energia ducha polskiego, żywy ogień miłości ojczyzny poparł tę pracę i ażeby już nie obrady nad statutem, lecz sama czynność ratunkowa jak najprędzéj się rozpoczęła.... Witamy braterskiém sercem dzieło Wielkopolan i stajemy gotowi do pomocy słowem i czynem.

Nie walka to, lecz obrona. Nie chcemy nikomu nic zabierać, chcemy jednak do ostatniego grosza nieść braterską pomoc w obronie całości ziem polskich, polskich zagród, polskiego języka i wiary ojców. Wszystko to zagrożone. Gdy pożar sąsiada zniszczy, gdy powódź wioskę spustoszy, sąsiad i rodak spieszą z pomocą. Nieszczęśliwą Wielkopolskę nawiedza gorsza klęska, niż pożar i powódź... Któż jest na całym obszarze ziem polskich, ktoby cofnął rękę pomocną?

Projekt kościelno-polityczny Kleista z Retzowa.

Wnioskowi Hammersteina czyniono nie bez słuszności zarzut, że nie określa rzeczy dokładnie, że w ogóle nie ma w nim treści. Zarzut ten skłonił p. Kleista z Retzowa do wypracowania projektu, który ogólne żądania wniosku przybiera w konkretne artykuły ustawy. Ogłoszony dzisiaj tylko przez „Kreuz Ztg.“ tenor projektu ma tytuł: „Projekt do ustawy tyczącéj się zmiany ustawy z dnia 3 czerwca 1876 i udotowania protestanckiego kościoła,“ i składa się z 10 artykułów, z których pięć pierwszych żąda dla protestanckiego kościoła krajowego większéj samodzielności, podczas kiedy pięć następnych domaga się, pozornie praktycznie, wyposażenia dla kościoła protestanckiego i katolickiego. „Kreuz Ztg.“ dodaje ze swéj strony motywa do tego projektu. W artykule tym motywuje ona znowu potrzebę większéj niezależności kościoła prztestanckiego przypomnieniem, że z konstytucyi skreślono kilka artykułów. Jeżeli jednak dziennik ten i jego stronnicy żałują szczerze owych skreślonych artykułów, dla czegóż w takim razie nie domagają się ich przywrócenia?

Czy może nie chcą uczynić tego dla tego, że przeciwni są przywróceniu Kościołowi katolickiemu dawnéj samodzielności? Zdaje się, że tak jest w rzeczywistości! Żądanie swobody jest więc tylko połowiczne, a ta okoliczność nie może przysporzyć projektowi zwolenników w kołach centrum, chociaż katolicy zasadniczo nie mają nic przeciwko temu żądaniu.

Co się tyczy poszczególnych artykułów pierwszego rozdziału projektu, to artykuł 1 i 3 żądają usunięcia rozporządzenia, wedle którego protestanckie organa synodalne, t. j. wyższą radę kościelną i konsystorze, w obecnym ich składzie zmienić można jedynie na mocy osobnéj ustawy. Ten skład nazywają przeciwnicy dotychczasowego porządku rzeczy „żelazną koszulą“ i żądają zamiast kolegialnego ustroju konsystorzów osobistéj i wyłącznéj zwierzchniczéj władzy jeneralnych superintendentów, przyznając konsystorzom jedynie głos doradczy. Ponieważ obecne ustawodawstwo stoi temu na przeszkodzie, dla tego mają odnośne przepisy być usunięte za pomocą artykułu 1 i 3 projektu.

Łatwo przewidzieć, że mianowicie powyższe żądanie napotka na najzaciętszą opozycyą ze strony liberałów. Centrum nie będzie miało nic przeciwko niemu. Artykuł 3, znoszący *placet* ministra wyznań, tak że uchwalone przez synod ustawy kościelne mogą być sankcyonowane przez króla, bez oświadczenia ze strony ministra wyznań, iż „nie sprzeciwiają się interesom państwa“, — artykuł ten może być również sympatycznie przez katolików przyjęty. Katolicy nie znieśliby także, aby minister miał katolickim uchwałom kościelnym udzielać swego placet. Artykuł 4 projektu mówi o ustanawianiu członków protestanckich władz kościelnych, to jest naczelnéj rady kościelnéj i konsystorzów. Obecnie uchodzą oni zupełnie za urzędników państwowych. Projekt żąda, aby odtąd państwu przy ich mianowaniu przysługiwało jedynie prawo veto. I to żądanie wywoła silną opozycyą liberałów i protestantenvereinlerów, którzy obawiają się, aby przyjęcie go nie umożliwiło odcięcia ich zwolenników od wszystkich władz kościelnych. Dla katolików może to tylko być pożądaném. Im mniejszy wpływ wywierać będzie państwo na protestanckie władze kościelne, do tém większéj niezawisłości będzie miał prawo i Kościół katolicki. Piąty artykuł domaga się, aby do rozpisania nowych podatków kościelnych nie było potrzeba osobnéj ustawy, lecz tylko pozwolenia ministra.

Druga część projektu, traktująca o dotacyach, odnosi się także do Kościoła katolickiego. Na żądanie lepszego uposażenia kościoła protestanckiego zgodzili się także liberałowie, naturalnie pod tym warunkiem, że nie sami prawowierni protestanci posiądą kościelne urzędy, a z niemi klucz do kasy kościelnéj. Poszczególne żądania brzmią, jak następuje: Artykuł 1 znosi zakaz tworzenia nowych patronatów fiskalnych i pozwala na 2 patronaty protestanckie fundować jeden patronat katolicki. Art. 2. Na utworzenie nowych probostw w większych miastach wyznacza się rocznie 450,000 marek, z tych 300,000 na protestanckie, 150,000 na katolickie. Art. 3. Taką samą sumę wyznacza się na seminarya duchowne i „tworzenie wikaryatów“. Art. 4. Jako wynagrodzenie od państwa otrzyma protestancki kościół rocznie milion, katolicki pół miliona marek. Art. 5. Katolickie biskupstwa otrzymają 1,140,000 marek, protestanckie władze kościelne 1,420,000 marek. Na pensye i wsparcia dla pastorów protestanckich wyznaczy państwo rocznie 6,400,000 marek, dla katolickich księży 2,900,000 marek, natomiast mają być dotychczasowe pozycye w etacie skreślone. Pozornie przedstawiają się te żądania dotacyjne, z wyjątkiem ostatniego, parytetycznie. Jeżeli je się jednak zbada gruntowniéj i porówna mianowicie z etatem, to przekonać się nie trudno, że korzyść jest po stronie protestanckiéj. Wedle projektu ma ta dotacya być trwałą; ustawa obroczna przekonała nas jednak, jak niepewném jest to pojęcie. Będziemy mieli jeszcze niejednokrotnie sposobność powrócenia do tego przedmiotu.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 18 października.

(Dziennik angielski „Observer“ i polityka hr. Kalnokiego. — Jubileusz Kardynała Fürstenberga. — Język polski w sądach krakowskich i lwowskich.— Rozmaitości.)

(≈ Urzędowe biuro telegraficzne zakomunikowało nam dziś treść londyńskiego dziennika „Observer“, który dowodzi, że na mocy sojuszu trójcesarskiego nie tylko Rosyi będzie wolno dobijać się w Bułgaryi wszelkiego „moralnego“ wpływu, ale nawet przystąpić do okupacyi, byleby ta nie zamieniła się w aneksyą. Nie wątpimy, że taki jest program hrabiego Kalnokiego, o czém tutaj dowiedział się dokładnie lord Churchill, choćby na prawdę, jak zapewniają półurzędowe organa, nie był tutaj obcował z żadną osobistością polityczną, jak tylko z p. Pagetem, ambasadorem angielskim u dworu tutejszego, tudzież z pewną angieską śpiewaczką w „Orfeum.“ Że hrabiemu Kalnokiemu głównie chodzi o przyjaźń z Rosyą i że temu celowi wyższemu poświęci Bułgaryą, to rzecz niewątpliwa. Zachodzi wszakże pytanie, jakim sposobem politykę taką będzie można wystawić jako zgodną z programem, wygłoszonym niedawno temu przez pana Tiszę w sejmie węgierskim? Słyszeliśmy tam, że Austrya nie przyznaje żadnemu mocarstwu, a zatém także nie przyznaje Rosyi prawa do wkroczenia do Bułgaryi, i daléj, że kwestye wschodnie mają być uporządkowane przez wszystkie mocarstwa, które podpisały traktat berliński, a zatém ani przez pewne grupy, ani przez sojusz trójcesarski! Słowem ta polityka, którą dziś zapowiada „Observer“, i która niezawodnie stanowi cel wszelkich usiłowań hr. Kalnokiego, staje w jaskrawéj sprzeczności do owego programu. Ze strony węgierskiéj pewnie w delegacyi, któréj posiedzenia mają się rozpocząć dnia 4 listopada w Budapeszcie (chyba ze z powodu cholery odbędą się wyjątkowo w Wiedniu), nie zaniechają podnieść téj sprzeczności. Ale cóż mogą uczynić w takiéj sprawie Węgrzy sami, skoro delegacya austryacka ślepo popiera hr. Kalnokiego?

Cesarz przyjmował wczoraj księcia Chartres i syna jego Henryka, następnie oddał książętom francuskim wizytę w hotelu Imperial.

Wczoraj Kardynał-Arcybiskup ołomuniecki, landgraf Fürstenberg, obchodził uroczyście 50-letni jubileusz swego wyświęcenia na kapłana. Nuncyusz apostolski, Arcybiskup Vanutelli, Kardynał-Arcybiskup tutejszy, ks. Ganglbauer, Arcybiskup praski, hr. Schoenborn i brat jego hr. Frydery Schonborn, namiestnik morawski, osobiście składali powinszowania. Namiestnik hr. Schoenborn wręczył jubilatowi odręczne pismo cesarza téj treści:

„Kochany Kardynale, Arcybiskupie, landgrafie Fürstenberg! Zawsze uradowany, ilekroć mogę Wam dać dowód méj życzliwości, chętnie korzystam z obchodu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego, aby Wam przesłać najserdeczniejsze powinszowania i wyrazić najgorętsze współczucie w téj uroczystości. Liczne lata Waszego pobożnego działania jako księcia Kościoła, zawsze dostarczały mi dowodów Waszéj wierności i przywiązania do Mnie i Mego domu, za co ponownie wypowiadam Wam wdzięczne uznanie, przyłączając się ze szczerą radością do pobożnych próśb, które w tym dniu świątecznym wierni słynnego arcybiskupstwa ołomunieckiego posyłają do nieba za pomyślność i niezakłócone dni życia swego uwielbianego Pasterza. Wiedeń, 16 października 1886. Franciszek Józef.“

W sobotę wieczorem stowarzyszenia czeskie przed rezydencyą arcybiskupią urządziły pochód z pochodniami. W niedzielę rano odbyło się poświęcenie odnowionéj katedry, następnie gratulacye. W imieniu 10 korpusu i załogi ołomunieckiéj winszował Kardynałowi komendant jenerał Fröhlich. O 4 odbył się obiad, na który otrzymali zaproszenie znakomici goście i najwyższe władze miejscowe.

Półurzędowe dzienniki tutejsze ogłosiły wczoraj rozporządzenie ministra dr. Herbsta z 23 lutego r. 1868, dotyczące wprowadzenia języka polskiego do wyższych sądów w Krakowie i Lwowie. To ma dowodzić, że odpowiednie rozporządzenie ministra Prażaka opiera się na precedensie. Wątpimy atoli, aby ta logika imponowała lewicy, bo ta rozporządzeniu dr. Prażaka opiera się jedynie dla tego, ponieważ w Czechach są 2 miliony Niemców, których uważa (niesłusznie) jako upośledzonych, gdy w Galicyi nie ma Niemców; powtóre, nam dzienniki półurzędowe bardzo niepotrzebnie przypomniały, że wszystkie polityczne zdobycze Galicyi datują z ery rządu centralistycznego, gdy natomiast od 7 lat czekamy nadaremnie, aby też hr. Taaffe czémkolwiek odwdzięczył się za poparcie, jakiego doznaje ze strony delegacyi galicyjskiéj.

Według ostatniego spisu, ludność Budapesztu wynosi 422,000 głów, a zatém trochę mniéj, niż ludność Warszawy.

Wczoraj wydarzył się tu pierwszy wypadek cholery. Szef biura kolei austryacko-węgierskiéj dr. Schmidt powróciwszy w sobotę po kilkodniowym pobycie w Peszcie do Wiednia, tegoż dnia zachorował na cholerę i odwieziony do szpitala, tamże w nocy umarł.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Lubelskiego piszą do „Czasu“, przytoczywszy nowe fakta o zniesieniu dwóch parafii w guberni grodzieńskiéj, w Sledzianowicach i Graninie, oraz terespolskiéj, co następuje:

Już więc na wysłanie księży, ustanawianie jakichś specyalnych dozorów, zamykanie kościołów i kasowanie parafii nie potrzeba ukazów, ani jakichbądź, choćby ministeryalnych sankcyi. Każdy jenerał-gubernator ma do tego najzupełniejsze prawo; administracya miejscowa jest oskarżycielem i sędzią najwyższym. O ile zaś członkowie téj administracyi są czynni i pomysłowi, fakt następujący okaże. — Naczelnik powiatu zamojskiego, p. Kieśkiewicz, pragnący bądź co bądź zasłużyć się niezwykłą gorliwością, zachowaniem się swojém, a zwłaszcza protekcyą, okazywaną dla jakiegoś eks-żołnierza, pokątnego doradzcy Turka, zdołał podburzyć spokojną dotąd ludność ordynacyi zamojskiéj do wszelką miarę przechodzącéj grabieży lasów ordynackich. Przez całą zimę ubiegłą po kilkuset ludzi wpadało do łasów, rąbiąc i wywożąc najlepsze drzewo świerkowe, bijąc i kalecząc miejscowy zarząd leśny. — Że to działo nie w jednéj tylko miejscowości, zdarzało się często, że w jednym dniu całe tysiące włościan plądrowały lasy bezkarnie. Przykład ten nie mógł nie podziałać skutecznie na okolice sąsiednie. Rabunek się rozszerza bez względu na to, czy istnieją gdzie służebności lub nie. Dobra naprzykład Udrycze załatwiły polubownie kwestyą służebnościową przed czternastu laty i do tego roku nie było tam z włościanami najmniejszego zajścia. Dobra po zniesieniu służebności zostały podzielone na kilka folwarków, które przeszły na własność kilku właścicieli. Owoż włościanie Udryccy, zachęceni przykładem Ordynackich, z wiosną minioną przebojem, ma się rozumieć, w jednym z folwarków porąbali śluzy i spuścili wodę w zarybionych stawach i spaśli łąkę; w drugim spaśli 35 morgów łąki; w innych dwóch nie dozwolili zgoła siać właścicielom, pod pozorem, że te grunta z karczunków powstały, z lasu, na którym ongi mieli oni serwitut. Ma się rozumieć, że gruntów i lasów, które oni za serwituty wzięli, oddawać nie czują się w obowiązku. P. naczelnik Kieśkiewicz tak zawsze manewrował pięknie, że nadużycia dotychczas nie zostały poskromione; wszakże czynnie zajęty propagandą prawosławia, na zebraniu gminném w jednéj z gmin, gromił włościan za uczęszczanie do kościoła. a gdy to pożądanego nie odniosło skutku, posłał po księdza miejscowego i w obec włościan zalecał mu surowo, pod grozą kar srogiah, aby prawosławnych nie przyjmował do kościoła. Ksiądz tłómaczył, że drzwi kościelne otwarte być muszą, a podczas nabożeństwa on widzieć i wiedzieć nie może, kto przez nie wchodzi. Naczelnik zwrócił się do wójta surowo nakazując, aby on ścisłą kontrolę nad tém rozpostarł. Wójt odrzekł, że w czasie nabożeństwa i on się modli, że nie ma siły dostatecznéj, a nawet obowiązku tém się zająć, że od tego jest pan naczelnik i jego policya. Pan naczelnik na takie *dictum* wymierzył wójtowi *in foro publico* rzęsisty policzek i za to przeniesiony został na takąż posadę do Sokołowa; ma on być pono powinowatym Kornilowa, rządzcy bióra jeneralgubernatora Hurki, tak jak i p. Normandzkij, policmajster Lublina, który potrafił odznaczyć się wywołaniem sławnéj bójki na ulicach Lu-

---

(20)

Z nieudanéj wyprawy chorego człowieka.

(Ciąg dalszy).

Zwiedziliśmy nasamprzód najgłówniejszą część doliny, postępując ciągle u stóp ścian skalistych, koło wązkiego koryta rzeczki. Kilka punktów jest tam prawdziwie wspaniałych, tak n. p. miejsce, zkąd na prawo idzie stroma dróżka (zwana „Schurre“) na szczyt słynnéj „Rosstrappe.“ Kolos ten przedstawia się ztąd w całym swoim przerażającym majestacie. Okazały jest daléj widok z „mostu djabelskiego“, a więcéj jeszcze w tak zwanym „kotle Body“, t. j. miejscu, gdzie ciasna ta w ogóle czeluść rozszerza się znacznie i roztwiera na wszystkie strony przestworne bramy piekielne. Idąc tu ztąd dość spadzistą dróżką na lewo w górę, doszliśmy do punktu kulminacyjnego wycieczki téj w głąb doliny; stanęliśmy na tak zwanym „grzbiecie kotłowym“, dającym najobszerniejszy prospekt na otaczające ściany.

Tutaj kończy się téż najgłówniejsza partya; można wprawdzie doliną Body iść całą milę daléj, aż do Treseburga. Napotyka się jeszcze pojedyńcze punkta malownicze, ale charakter całości staje się karłowatszym i łagodniejszym.

Gdyby nie obecność nieocenionego zera, wyprawa nasza byłaby miała nastrój odpowiedni zupełnie do posępnego otoczenia. Milczało bowiem zawzięcie nas troje pozostałych — czy pod wpływem majestatu natury, czy téż z innych jakichbądź powodów.

Jeden tylko przyszły Egmont, którego szczęki traciły już lazurową barwę pod kiełkującym bujnie żółtym zarostem — przerywał głuchą ciszę bezustannemi a najróżnorodniejszego kalibru głosami. Były tam wykrzykniki podziwu i grozy, były wesołe okrzyki zadowolenia, był głos nawołujący resztę towarzystwa, były rozkoszne nucenia i pogwizdywania. Głupstw, które śmiało a bezprzytomnie z gardła tego na świat wychodziły, nie byłbyś spisał na skórze najroślejszego Apisa.

Był to dla mnie materyał wyborny, za każdą taką rozkoszną naiwnością telegrafowałem wzrokiem w stronę pani K., robiąc przytém ruchy litości i pobłażania.

Stanąwszy u stóp olbrzymiéj owéj „Rosstrappe“ zero zmierzyło ją z szacunkiem zielonemi oczętami, a następnie przybrawszy pozę bochaterską baranim swym głosem wygłosiło: „że teraz dopiero po raz pierwszy czuje i rozumie, jak małym jest człowiek wobec takiéj skały“.

— A skała w porównaniu do kwaśnego ogórka — dodałem sentencyonalnie.

Na wierzchu zaś „kotłowego grzbietu“ kataralny jakiś napad zmuszał biedne zero do kilkokrotnego a głośnego użycia chustki. Fakt ten ważny wprowadził je na głęboką refleksyą, „że nigdy jeszcze na takiéj wysokości i w tak dzikiéj okolicy nie ucierało nosa“. — Począłem śmiać się dwuznacznie.

— Nie pleć że takich banialuk — mnie już uszy rozbolały od słuchania — odezwała się zgryźliwie ciocia, poruszona homerycznym moim śmiechem. Po raz to bodaj pierwszy przykre słowo z ust tych usłyszał siostrzeniec. To téż niezwykłą tą z jéj strony apostrofą silnie się widać uczuł urażonym. Rzekł bowiem z przekąsem:

— Myślałem już, że straciłaś zupełnie słuch i mowę — bo idziesz od godziny jak mumia, nie odpowiadając nic na wszystko com dotąd mówił....

— Nie było zaprawdę na co odpowiadać — odparła niedbale i pogardliwie ciotka.

Poróżnienie to przybierało charakter jadowity. Nieomieszkałem skorzystać ze sposobności. Wiesz dobrze, kochany Janie, jak drażniącą jest przy wszystkich tego rodzaju familijnych nieporozumieniach sama obecność trzeciéj, obcéj osoby. Gorzéj jaszcze, jeżeli osoba ta, choćby w najlepszéj intencyi, miesza się do sprzeczki. Począłem ich więc godzić — ale łagodząc sprawę, tak ją rozmazywałem i podkreślałem, że w końcu na dobre się przeciwko sobie nawzajem zajendorzyli. Tak to ów niezgrabny w bajce Ezopowéj, chcąc godzić szydzących ze siebie wzajemnie wielkonosów począł im dowodzić, że wcale nosa nie mają; tém ich jednakże do morderczéj doprowadził walki. Moja niezgrabność — choć wymuszona tutaj i sztuczna — nieledwie równie świetnym uwieńczoną została skutkiem.

W obec pokwaszonych humorów i zmęczenia kobiet postanowiliśmy odłożyć do jutra zwiedzenie szczytów skał „Rosstrappe“ i „tańcu czarownic“. Powróciwszy do hotelu „Dziesięciu funtów“ zadowolniliśmy się na dzisiaj wieczorną przechadzką po ogrodowych alejach i dokładném obejrzeniem przeróżnych składów, w które obfituje miejscowość.

Nie wiem, czy dnia tego odbyło się jakie poufne „rendez vous“ między zerem a wiedźmą. Pożegnawszy ich około ósméj, spędziłem resztę wieczora na hotelowym balkonie, przy pełni księżyca, miączeniu kotów i odgłosie klątw strapo kilku pierwszych kufelkach — czegoż nie dokaże moc Gambrina? — troska ta poczęła niknąć — a przy siódmym czy ósmym przyjaciel oświadczył mi, że ma zamiar zwierzyć mi się z ważnych dla niego spraw i okoliczności.

Zmusił mnie nawet, abym drugą przynajmniéj jeszcze wypił szklankę piwa — inaczéj chciał milczeć jak kamień grobowy. Poświęciłem się więc dla dobrej sprawy — i oto jak się wszczęła rzecz przy drugiéj mojéj, a jego dziewiątéj półlitrówce.

— Czy wiesz pan — rzekł do mnie — że poczynam uznawać prawdę słów jego. Ciotka moja jest rzeczywiście bardzo brzydką.

— No, ma się rozumieć.... — bąknąłem, ostrząc uszy.

— Ale to rzecz najmniejsza. Powiem panu, wszak mogę mu zaufać, że ona jest zarazem najgorszą kobietą w świecie. Mylnie bardzo uważasz ją za istotę wzniosłą i szlachetną. Nie jest ona nią bynajmniéj....

Oniemiałem na razie. Niespodziewałem się tak nagłéj zmiany frontu. Rzucając pierwsze ziarno nieufności w duszę przyjaciela, nie przypuszczałem, że tak szybko ono wykiełkuje. Miasto czekać na moje wytłómaczenie, sam mi oto zabiegał drogę i głośno wołał to, co ja zaledwie z cicha szeptać poczynałem. Ale nie ma ludzi trudniejszych do obrachowania jak — głupcy.

Oprzytomniawszy, mówię z powagą:

— Zkądżeż nagle ten kaprys? Dla czegoż tak niekorzystnie wyrażasz się o swojéj ciotce. Że ona niełada — nie przeczę, i cieszę się, że masz wreszcie oczy. Ale co do jéj charakteru, nie zmieniam zdania mego, i uważam ją za anielską duszę. Jesteś pan może chwilowo na

szliwych, które miotał w sąsiednim pokoju pijany jakiś turysta na służbę hotelową.

Następny dzień przeszedł na pozór bez chmurki. Odbyliśmy stereotypowe owe wycieczki na pomienione szczyty w zupełnie normalnych humorach i usposobieniach. Zacząłem się nawet już niepokoić, czy barometr na stałą może nie powrócił pogodę. Dręczyłem się przypuszczeniami, że pewne intrygi zostały przejrzane — sojusz wrogi tém silniéj wznowiony — a moja osoba na dość nieciekawą zepchnięta pozycyą. Obserwowałem więc z uwagą moich towarzyszów, ażali w obejściu ich ze mną nie znajdę odcienia sarkazmu i ironii. Szczęśliwie jednakże nie odkryłem niczego, coby podejrzenie moje wzbudzić mogło. Przeciwnie — pomimo zupełnie gładkiéj sytuacyi na zewnątrz, zauważyłem pewną ceremonialność i wymuszoność w obejściu ich wzajemném. To mi dodało otuchy; od południa stałem się przeto miłym, wygadanym i ruchliwym — uniemożliwiając o ile się dało wszelkie bezpośrednie rozmowy między ciocią i siostrzeńcem. Byłem niejako mitologicznym owym murem między Tizbą a Pyramem; ale tutaj kochankowie byli zimni i małomówni, a ja starałem się być murem szczelnym, bez wydrążeń.

Krótko przed wieczorem byliśmy już z powrotem w Thale. Wiedźma oświadczyła nam, że czuje się silnie strudzoną i zabrawszy ze sobą Emmy udała się na spoczynek. Pozostałem więc sam na sam z przyjacielem. Wieczór był cudowny — księżyc świecił uroczo — siedzieliśmy sobie pod hotelową wystawką, przy kufelkach piwa. Przyjaciel był zrazu mniéj wylanym niż zwykle — troska jakaś spoczęła na szlachetném jego obliczu. Ale

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 241.

Czwartek 21 Października 1886.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 42 i zawiera: W sprawie posypywania obornika gipsem, B. Sulerzyski. — Obchodzenie się z drzewami owocowemi podczas zimy. — O mięsie i jego wytwarzaniu. — Pielęgnowanie i żywienie kur w zimie. — Kompostowanie gnoju stajennego. — O wartości nawozowéj szlamu wapiennego czyli wapna defekacyjnego. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Sprawozdanie z handlu bydłem rozpłodowem i pociągowem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 3 i zawiera: Mała Kreolka, zkic historyczny, podała E. z K. P. — Korespondencya „Tygodnika“: a) Zpoza kordonu, A. M. (Ciąg dalszy). — b) Znad Prosny (list p. Damazowéj do p. Jastrzębca). — Pieśni historyczne dla młodego wieku przez Podolankę II. Z życia św. Wojciecha (ciąg dalszy). — Wiadomości literackie, artystyczne i społeczne. — Humorystyczne. — Teatr. — Ogłoszenia.

* **Wieczorów Rodzinnych**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 41 wyszedł z druku i zawiera: Doświadczenie fizyczne (z drzew.). — Złote pacholę, powieść z dawnych czasów przez M—a (ciąg dalszy). — Wieczorem, wiersz przez Nauczycielkę. — Z życia owadów. — Pantera afrykańska (z drzew.). — Bitwa pod Kirchholmem przez Jana Lubicza. — Powrót ze wsi przez Jadwigę. — Pośród śniegów i lodów, pamiętnik szesnastoletniego podróżnika w krainach północnych (ciąg dalszy). — Łamigłówki i rozwiązania.

W dodatku: Sztuczka wujaszka (z drzeworytem). — Niezgoda (bajka) przez Pegaza skrzydlatego. — Za przysługę obrona przez C. Falkowską. — Królowa perłowego pałacu. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Garbusek, powieść dla dorastających panienek przez Maryą Swiderską.

* **Misyi katolickich** zeszyt 10 zawiera: Pamiętnik O. Wilhelma Westona T. J. z czasów prześladowań angielskich za panowania Elżbiety (c. d.). V. Uwięzienie. Spisek Babingtona. Przed sądem. — Rzeczpospolita Ekwatoru (dok.). — Syrya północna (c. d.). Sprawiedliwość Turka. Bezczynność wojska. — Z nad jeziora Tanganiki z przygód i spostrzeżeń misyonarza. I. W Udżidżi. Jego widok. Udżidżi i misya tamże. Zajęcie się opuszczonymi biedakami. II. Jezioro Tanganika. Jego rozległość. Łodzie tutejsze. Po jeziorze z Massanzy do Udżidżi. Czarni wioślarze i ich śpiewy. Krokodyle. III. W Massanze. Apostołowanie. Król Lukandamiza ze swoją świtą na nauce. Murzyńskie panie. Ich skromność i gorliwość w słuchaniu nauk. Wielkanoc. Dzieje misyi japońskiéj (c. d.). Deputacye chrześcian. Ich gorące nabożeństwo różańcowe. Wpływ krzyżyków, relikwii i statuetek. Jak Japończycy poznają prawdziwych misyonarzy. Awantury z pogrzebami i bonzami japońskimi. Wielki popłoch i badania sądowe. Męztwo jednego prostego chrześcianina nad wszystkiém tryumf odnosi. — Nasz tryumf i nasza żałoba. Dwie karty z najnowszych dziejów Kościoła. — Wiadomości bieżące z misyi: Rzeź chrześcian w Tonkinie i Kochinchinie. Ostatnie zaburzenia. — Oceania środkowa. Od Polaków z Ameryki. Dary misyjne. — Drzeworyty: Japonia: Górska wioska Cecziju ze źródłem leczniczém na wyspie Nipon. Okolica miasta Fukuczimy, słynnego z wyrobów jedwabnych. Miasto Ucenomia, ognisko wyrobów bawełnianych i zakładów farbiarskich. Dama japońska z dworu Mikada, podług fotografii. Dama japońska z Jokohamy, podług fotogr. — X. Laucaigne, Biskup-Sufragan Japonii. — Madagaskar: X. Cazet T. J. Biskup tyt. Sozuzy, wikaryusz apostolski dla Madagaskaru. — Z nad Tanganiki: Odpoczynek misyonarskiéj karawany, podług fotografii. Dwaj przewodnicy karawany, podług fotografii. Kobiety i dzieci przygotowujące sobie obiad z mutamy, podług fotografii. Gra w mbao, zwykła rozrywka krajowców, podług fotografii. Gromada młodych murzynów przy obiedzie w cieniu mangowego drzewa. Arabia: Starożytny meczet Szeik-Osmana, niedaleko miasta Aden. Typy z Adenu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 października

BAZAR. Pani Bogusławska z Królestwa, pani dr. Szafarkiewicz z Ostrowa, pani hr. Sierakowska z Waplewa, pani Rychłowska z Drobnina, Stablewski ze Slachcina, Hofman z Kamieńca, hr. Raczyński z Rogalina, Morawski z Jurkowa, Sczaniecki z Michorzewka, Łącki z Posadowa, Chojnacki z Królestwa, pani Wolff z Drezna, hr. Plater z Królestwa, Łącki z Lipnicy, Zabłocki z Dąbrówki.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Książę M. Woroniecki z Królestwa, ks. proboszcz Wesołowski z Nekli, ks. Gajowiecki ze Srody, ks. Meissner z Rawicza, Fehlan z Kaźmierza, Szalkowski ze Smogulca, Sobiesiński z żoną ze Strzelców, Amelunxen z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Waleński z Pniew, dr. Węclewski z żoną ze Srody, Borowicz z familią i Czabajski z Gostynia, Waszkiewicz z familią z Jeżewa, Głębocki z Wyrcburga, Brandenz z Bydgoszczy, panna Vasseur z Szypłowa, Graffstein z Królestwa Polskiego.

Stan powietrza.

Dnia 19 października 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	758	W.Płn.W. 4	pół zachm.	10
Aberdeen . . .	758	Płn. 4	zachm.	9
Chrystiansund [1]	761	W.Płd.W. 3	bez chmur	6
Kopenhaga . .	757	W. 2	mgła	9
Sztokholm . . .	758	Płn.PłnW. 2	zachm.	6
Haparanda . . .	766	Płn. 2	mgła	0
Petersburg . . .	756	W.Płn W. 1	zachm.	7
Moskwa	755	Płn.W. 1	deszcz	7
Kork, Queenst.	755	Płn. W. 4	pochmurno	10
Brest	748	W.Płn.W. 4	zachm.	10
Helder	753	W. 1	zachm.	11
Sylt . . . . . [2]	756	Płd.W. 2	mgła	9
Hamburg . . . [3]	756	W.Płd.W. 2	pochmurno	8
Świneminde . [4]	758	spokojnie.	parno	6
Neufahrwasser [5]	758	Z. 1	pogodne	7
Kłajpeda	757	Płn.Płn Z. 1	pół zachm.	11
Paryż	752	W.Płn W. 1	bez chmur	4
Monaster	753	Płn.Płn.Z. 1	zachm.	8
Karlsruhe . . .	754	Płn.W. 1	bez chmur	7
Wiesbaden . . .	755	spokojnie.	bez chmur	8
Monachium . . .	755	Płd.W. 1	zachm.	7
Kamienica . . [6]	756	W. 1	pochmurno	4
Berlin	757	Płd.W. 1	pogodne	8
Wiedeń	756	Płn.W. 1	pogodne	8
Wrocław	757	Płd. 1	mgła	5
Isle d'Aix . . .	750	Płd.Płd.Z. 6	pochmurno	11
Nizza	756	spokojnie.	zachm.	12
Tryest	757	Płd. W. 2	pochmurno	18

[1]) Zorza północna. [2]) Silna mgła. [3]) Wieczorem deszcz. [4]) Mgła. śron. [5]) Silna rosa. [6]) Mgła, śron.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Nacisk atmosferyczny podzielił się równomiernie, największy nacisk o mniéj więcéj 766 mm. leży ponad północną Skandynawią najmniéjszy o 749 mm. przed Kanałem. Przy lekkim prądzie wiatru z rozmaitych stron panuje w Niemczech wielokrotnie pogoda, bez znacznych opadów. Temperatura spadła po większéj części, ale leży jeszcze wielokrotnie powyżéj normarlnéj. W Rügenwalderamünde, Swinemünde i w Kamienicy był śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
19. Pop. 2	752,5	W. słaby	pochmurno	+ 14.0
19. Wie. 9	753,4	W. umiar.	pogodne	+ 10,0
20. Ran. 7	754,1	Płn. orzeź.	pogodne	+ 6,5

Dnia 19 października maximum ciepła + 14°3 Cel.
" " minimum ciepła + 5°4 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje:

Przeważnie pogodne suche powietrze przy słabym lub umiarkowanym ruchu wiatru. Nocą chłodno, miejscami śron.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) **Poznań,** 20 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —,— centn. wrzesień 120,— płacono, wrzesień-październik —,— płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.— wrzesień —,— płac., październik 34,60 płac., listopad-grudzień 34,50 płacono, styczeń 34,60 pł., luty 34,90 pł., marzec 35,30 pł. kwiecień-maj 36,— płc.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,50 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów, cena wypowiedziana 34,40, październik 34.40 mk., listopad-grudzień 34,40 mk., styczeń —.— m., w miejscu bez beczki 34 30 m.

(W.) **Poznań,** 20 paźdz. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk., żyana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mrk po 50 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 20 października 1886.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15 10	14 70	14 20	— —		
Żyto . . . . -	12 30	12 —	11 80	— —		
„ nowe . . -	— —	— —	— —	— —		
Jęczmień . . -	15 —	12 80	11 —	— —		
Owies . . .	11 80	10 60	10 30	— —		
„ nowy . .	— —	— —	— —	— —		
Groch wrzący . -	— —	— —	— —	— —		
Kartofle . . . -	2 —	1 80	— —	— —		
Łubin żółty . . -	— —	— —	— —	— —		
„ niebieski -	— —	— —	— —	— —		
Rzepik zimowy	— —	— —	— —	— —		
Rzep zimowy . -	— —	— —	— —	— —		

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 20 października 1886.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.	—	—	14	90	14	50	14	53
Pszen. najn. -	—	—	14	70	14	—		
Żyto najw.	12	80	12	20	11	70	12	10
Żyto najn.	12	50	12	—	11	40		
Jęczm. najw.	—	—	11	40	10	80	10	58
Jęczm. najn. -	—	—	11	—	10	30		
Owies najw. -	—	—	12	20	11	60	11	70
Owies najn. -	—	—	11	80	11	20		

	Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta za 100 kl	6	75	6	—	6	38
Słoma targana -	—	—	—	—	—	—
Siano -	6	—	5	25	5	63
Groch -	—	—	—	—	—	—
Soczewica -	—	—	—	—	—	—
Fasola -	—	—	—	—	—	—
Kartofle -	2	20	1	80	2	—
Wołowina kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha -	1	—	—	90	—	95
Wieprzowina -	1	20	1	—	1	10
Cielęcina -	1	40	1	20	1	30
Skopowina -	1	—	—	90	—	95
Słonina -	1	60	1	40	1	50
Masło -	2	20	1	80	2	—
Jaja za kopę	2	80	2	70	2	75

Bydgoszcz, 19 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg. Pszenica słabo, bardzo ciemna i szklista delikatna, 143—145 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, pośledne gatunki 135—142 m.

Żyto słabo, w miejscu krajowe delikatne 110—114 mrk., nowe —,— m.

Jęczmień nom., piękny 125—135 mrk., pośledni 105—120 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 105 do 118 marek. pośledni —,—.

Groch nom., wrzący 145—155, na paszę 120 do 132 marek.

Rzepaki nom.

Okowita za 100 litr. a 100% 33.75 m.

Wrocław, 19 października 1886.

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedziano —,— centn., Cena wypowiedziano —,— mrk., październik 130,50 żądano, październik listopad 130 żąd., listopad-grudzień 129,— żąd., kwiecień-maj 1887 132,50—132 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 105.— żąd., październik-listopad 105 listopad-grudzień 108,— żąd., kwiecień-maj 112,— żądano.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. ——centn. w miejscu —,— żąd., październik 44 50 żąd., październik-listopad —,— żąd., listopad-grudzień — żąd., kwiecień-maj 45,50 żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płac., październik 34 80—60 pł., październik-listopad 34,80—60 pł., listopad-grudzień 34,70 płac., kwiecień-maj 1887 36.— żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 20 paździer.: żyto 130 50 mrk., pszenica —,— mrk., owies 105 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 44,50, okowita 34 70 m.

Ceny targowe z dnia 19 października 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	60	15	10	14	70	14	30	14	10	13	80
„ żółta	15	40	15	10	14	30	13	90	13	60	13	40
Żyto	13	30	12	90	12	50	12	20	12	00	11	80
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	10	10	90	10	40	9	80	9	60	9	30
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 00 klg.	19	20	18	10	17	30
Rzepik zimowy „ „	18	70	17	80	16	80
Rzepik latowy „ „	20	50	19	50	18	00
Lnica . . . „ „	21	—	20	00	19	00
Siemię lniane „ „	26	—	20	50	18	50
Siemię konop „ „	16	50	15	50	15	00

Berlin, 19 paździdrnika (sprawozdanie urzędowe) — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145—168 według jakości; na miesiąc bieżący pł. —.—, żąd. —,—, na październik-listopad płac. — —, żąd. —.—, na listopad-grudzień płacono 148,50, żąd. —.—, na kwiecień-maj płac. 158,25, na maj-czerwiec płacono 160.—. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 148,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 122—129 według jakości; na miesiąc bieżący 123.75—124 do 123,50, na październik-listopad pł. 123,75—124 do 123,50, na listopad-grudzień płacono 124,25 do 124.00, na kwiecień-maj płacono 130,50 do 130,00. Wypowiedziano 35,000 centn. Cena wypowiedziana 123,50 m.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu. bez beczki płac. 43,3 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płc. 45,0, październik-listopad płacono 45,0, na listopad-grudzień płacono 45,0. na grudzień-styczeń płac. —, kwiecień-maj płc. 46,4—46. Wypowiedziano 100 cent. Cena wypowiedziana 45,—.

†

Dnia 19go Października rb. zakończył żywot doczesny w 28mym roku życia, opatrzony śś. Sakramentami śp. (806)

Władysław Ceptowski,

członek Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dn. 23go Października rb. z domu żałoby Małe Garbary nr. 9 o godz. 3½ po południu. O liczny udział członków prosi.

Zarząd.

Wina z Kap

(Capwein) łagodne z Przylądku dobréj nadziei — butelka po 2,50 i 3,00 mrk. poleca handel win hurtowny (798)

Ant. Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót. niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozsela się gratis i franco. (292)

Soczysty **szwajcarski, holenderski, neuszatelski, Gervais** etc. również **wyborny tylżycki ser** poleca

W. BECKER,

(704) Wilhelm. plac 14.

Z powodu śmierci właściciela stoi u mnie na sprzedaż mało używana

landara.

Nowa kosztowała 2000 mrk.

Lenhard, (800)

powoźnik w Lesznie.

Liber Baptisatorum,
Liber Copulatorum,
Liber Mortuorum,
Liber Conversorum,

Dziennik dochodu i rozchodu kasy kościelnéj.

Formularze z rubrykami do przyjmowania i zapisywania zapowiedzi,

Formularze z rubrykami do spisu dzieci przystępujących do pierwszéj Komunii św.

Formularze do rachunków i etatów kościelnych,

Formularze do wykazu składek

na Dzieło Rozkrzewiania Wiary, na potrzeby miejsc św. w Palestynie, Świętopietrza, na Internat Lwowski Unitów, wpłynionego Cathedraticum od chrztów, ślubów i pogrzebów poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Papier

urzędowy do akt, listowy w różnych formatach ze stósownemi **kopertami** poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

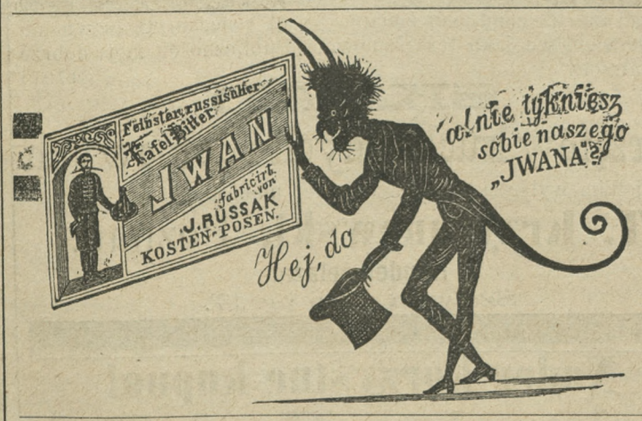

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wrocławiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,

załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad, | Dzierżawy, Submisye, Ogłoszenia wakansów

do wszystkich gazet całego świata.

AKsamity i plusze na suknie i okrycia.

Pledy i derki podróżne.

Wielki wybór **nowości** w materyach jedwabnych i wełnianych **na suknie.**
Okrycia damskie wszelkiego rodzaju i **gotowe poszycia na futra.**
Płótna, stołowizna i artykuły negliżowe.
Koszule płócienne i szyrtyngowe.
Kobierce kościelne, salonowe, chodniki, portyery.
Materye meblowe.
Firanki białe i kolorowe
poleca po bardzo tanich cenach

Dawniejsze materye, a szczególniéj paletoty i **dolmany za połowę, cen zwyczajnych.**

handel bławatów, płócien i koncfekcyi damskich
W. Kukulińskiego i Spółki
w Poznaniu,
plac Wilhelmowski nr. 6.

Kołdry watowane i flanelowe.

Garnitury do jedwabnych i wełnianych materyi.

W. Pluciński

siodlarz
w Poznaniu,
św. Marcin nr. 1.

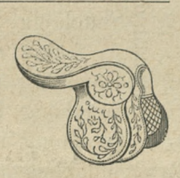

poleca swoję fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w szory, chomąta rozmaitego gatunku z eleganckiem okuciem, siodła męskie i damskie, czapraki, szpicrózgi, bicze paro i czterokonne, francuskie kufry dla dam, również ręczne torebki damskie, portmonetki, torby szkólne dla chłopców i dziewcząt, szelki, przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnéj i powozowéj jazdy

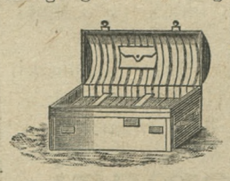

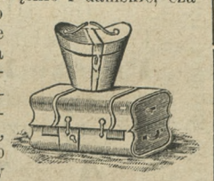

najtańsze źródło.

Czyniąc zadość wielostronnemu życzeniu, urządziłem **obok magazynu garderoby męzkiéj także**

sprzedaż na metry lub łokcie:

sukna, kortów najmodniejszych, materyi na szynele i paletoty, podszewek w rozmaitych gatunkach i t. p.

Mam **wielki dobór** tych towarów; **ceny nader przystępne,** mogące wytrzymać wszelką konkurencyą.

M. Felerowicz,

Wilhelmowska ul. nr. 11,

między Bankiem Włościańskim a hotelem Francuskim.

MODLITWY

po każdéj cichéj Mszy św.

przez Ojca św. Leona XIII. przepisane,

zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj wyszły w języku polskim na pięknym papierze i są do nabycia **w Drukarni Kuryera Pozn.** Cena za egz. 2 fen. 100 egz. 1,50 m., 500 egz. 5 marek.

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Wina węgierskie

stołowe i ciężkie na odstawienie się kwalifikujące, począwszy od 180 mrk. za beczkę oryginalną 135 litrów zawierającą — aż do 600 marek — wina stare, odstałe na butelkach i gąsiorkach od 3 do 15 marek, wina reńskie, mozelskie, starą Maderę, Cherry, Malagę, wino portowe (Portwein) wino i Cap (Przylądku Dobréj Nadziei) *Capwein.* Wina szampańskie od firm najpierwszych — musujące reńskie wina po 3 i 4 marki oraz najlepsze francuzkie i holenderskie likwory ofiarują po cenach umiarkowanych

hurtowny handel win

ANTONIEGO PFITZNERA,

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

i Mád pod Tokajem na Węgrzech (Własne winnice i export.)

Stanisław Kitka,

introligator,

Poznań, św. Marcin nr. 5.

Handel papieru, materyałów piśmiennych, rysunkowych, wyrobów galanteryjnych, skórzanych i tekturowych

poleca swą **Introligatornią, pracownią wyrobów galanteryjnych i skórzanych, Fabrykę pudełek i oprawy obrazów.** (174)

Wszelkie zlecenia wykonuję za pomocą maszyn najnowszego wynalazku spiesznie, akuratnie, po cenach umiarkowanych.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o **esencyi jodłowéj** aptekarza **Radlauera,** o któréj w Numerze I czasopismo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: **„Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece, bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się** wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów **skutecznością i pięknym zapachem.** Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie.“ (730)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześli mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następnje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1,50 mrk. Tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera czerwonéj aptece w Poznaniu.

S. Brzeski,

Poznań, Rynek 52

poleca swój bogato zaopatrzony **skład gotowéj garderoby męzkiéj i dla chłopców** na jesienny i zimowy sezon.

Paletoty	począwszy od	12	do	60	mrk.
Ubrania	„	15	„	60	„
Spodnie	„	4,50	„	15	„
Żakiety	„	7	„	18	„
Szynele	„	12	„	50	„
Ubiorki dla chłopców	„	3	„	10	„

jako i płaszcze od deszczu z nieprzemakalnéj materyi. — Równocześnie polecam wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych. — **Obstalunki** wykonuję w **24 godz.** podług najnowszych żurnali. — Także zwracam uwagę **Wielebnemu Duchowieństwu,** iż wyrabiam **rewerendy** i **płaszcze** podług najnowszéj mody i dobrego kroju. (452)

Ceny jak zwykle tanie.

Mój bogato zaopatrzony (711)

SKŁAD

towarów złotych i srebrnych

polecam łaskawym względom.

STANISŁAW SZUBERT,

złotnik i jubiler,

POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 7.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) MAGAZYN

MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Spieszne i najtańsze tuczenie świń

uskutecznia się przez używanie (746)

mąki mięsnéj.

Takową po taniéj cenie polecają

Orłowski i Sp.

Poznań.

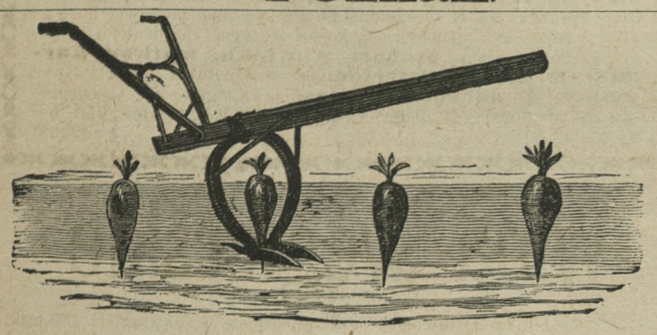

Wyorywacze do buraków

poleca (785)

Adolf Thiel w Bydgoszczy.

Polecam mój bogato zaopatrzony skład czystych **Górno-węgierskich i Tokajskich win naturalnych** w lekko wytrawnych, wytrawnych i łagodnych gatunkach.

Za beczkę (klarownego wina) zaw. 136 ltr. M. 160, 170, 180, 200, 220, 240, 270, 300 i drożéj, za szampankę zaw. 3/4 litra M. 1. 1.10, 1.15. 1.25, 1.40, 1.50, 1.75, 2.00 i drożéj.

Równocześnie polecam obok moich jako **najprzedniejsze uznanych win kościelnych z r. 1883 po 220 M.,** znakomite wino z **1884 r.** z tych samych winnic po **180 M.** za beczkę (klarow. wina).

Czerwone wina feslawskie, węgierskie czerwone i austryackie w znakomitych gatunkach po najtańszych cenach.

Próby i cenniki rozsełam na życzenia franco. (572)

Felix Przyszkowski, Hurtowny handel win,

Racibórz.

Wielebnemu Duchowieństwu

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie **powiększony** (2251)

skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: **Monstrancye, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampułki, trybularze i łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych sprowadzam fabryk,** jestem przeto w możności takowe po **taniéj oddawac cenie** z poręczeniem za ich trwałość.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale po możliwie tanich cenach.

Szanownym Dozorom kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, ułatwiam nabywanie lub odnawianie sprzętów na **odpłaty, rozkładając takowe na czas dłuższy.**

J. Stark,

Specyalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Mydła, proszek i inne przybory do czyszcz. srebra i alfenidy.

Szkła

do zaprawiania owoców i jarzyn

z hermetycz. zamknięciem z metalu **„Britania“** na 1/4 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2 i 2 1/2 litra poleca (138)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła, lamp i tac

Stary Rynek nr. 53/54.

J. Krysiewicz,

Śty Marcin nr. 65,

poleca swój znacznie zaopatrzony (271)

Skład

w wszelkie przedmioty kuchenne i do gospodarstwa,

jako: rądle, kotły, durszlaki, blachy do pieczeni i do ciast, formy do galaret, puszki i maszyny do lodów, żelazka do prasowania, moździerze, samowary rosyjskie i własnego wyrobu itd. itd.

Najnowsze materye

z najpierwszych domów za granicznych, jako też i krajowych na nadchodzący sezon odebrał i poleca

K. Skoraczewski,

krawiec,

Poznań, Stary Rynek 8.

Wszelkie zamówienia

wchodzące w zakres krawieckiego wykonuje jak najstaranniéj, wedle najnowszych żurnali i po cenach jak dotąd umiarkowanych.

Herbatę

ostatniego sprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
Souchong II funt 4 marki.
Souchong III funt 3 marki. (523)
Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. II funt 6 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. III funt 4 marki.
(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)
Pecco kwiat 9 marek.
Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk.. nr. III funt 2 mrk.
Przy odbiorze najmniéj 5 funtów daję rabat.

Wyborny gatunek herbaty mięszanej po 3,75 mrk., polecam przy odbiorze najmniéj 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

A. W. Żuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Handel win (775)

Antoniego Neumanna w Ostrowie

ma zaszczyt polecić Szanownéj Publiczności wina węgierskie osobiście na Węgrzech wprost od producentów zakupione, w oryginalnych beczkach począwszy od 60 do 900 marek za 135 litrów, również dolno węgierskie Rustery, węgierskie czerwone, francuzkie czerwone Bordeaux. (A. de Luze & Fils) białe francuzkie, burgundzkie, reńskie mozelskie, szampańskie francuzkie i niemieckie. Wina hiszpańskie i portugalskie, wszelkie spirytuozy jak araki amsterdamskie, stare rumy, prawdziwą śliwowicę węgierską, koniaki francuzkie od Laugerat & Comp., wódki francuzkie jak Chartreuse jaune veritable, Chartreuse verte veritable, Benedyktynkę, Crème de Mocca à la vanille, Crème de Cacao, Crème de Thé, Crème de vanille, Anisette. Marie Brizard Superfine i prawdziwą gdańską z pod łososia..

MARQUES DE FABRIQUE

C I C

CHRISTOFLE

Obicia i rolosy,
Samowary rosyjskie,
Zakład litograficzny,
Rejestra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (2090)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby obić franco.

---

5. Zamkowa ulica 5.

Restauracya

Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najżelszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownéj Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem.

Table d'hôte o godz. 1,

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Strzelecka ul. 31.

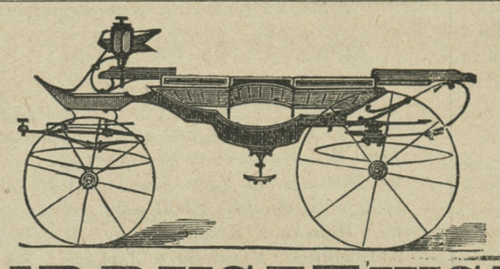

Strzelecka ul. 31.

ANDRUSZEWSKI

Fabryka pojazdów

poleca swój bogato zaopatrzony skład pojazdów, jak karety, kocze, wolanty, plauwagi na 2 i 4 osoby z gwarancyą dwuletnią po bardzo umiarkowanych cenach. (254)

Świece stearyn. w wielk. wyborze, najtań. paczka 35 fen., mydło suche szczec. berl. i angl., mydło szare i białe w sąd., mączkę ryż. w promieniach i grupk., modre, błyszcz i boraks poleca (742)

J. N. LEITGEBER.

Dogodne warunki spłaty.

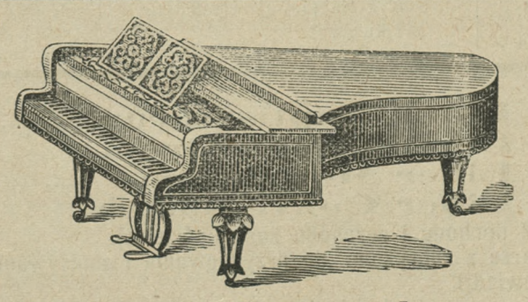

6-cio letnia gwarancya.

Fortepiany, pianina, harmonia

z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze

W. Witajewski

Poznań, św. Marcin 18.

Polecam także: (788)

Lampy do pianin, gustowne i najpraktyczniejsze w tym rodzaju (jedna lampa postawiona na pianinie oświeca dostatecznie całą klawiaturę i nuty, nie rażąc ócz grającego).

Rozmaite automat. instr. muzyczne grające tysiące sztuk rozmaitych, jak **„Ariston“** (organki) Orfeusz (instr. strunowy) **Symfonion** (głosy stalowe).

Przy nadchodzącéj zmianie posad polecam Szanownemu Duchowieństwu jako też Szanownéj Publiczności mój dobrze zaopatrzony (797)

SKŁAD

sprzętów kuchennych i domowych

w wielkim wyborze po cenach nader umiarkowanych.

T. Krzyżanowski, Poznań.

Handel żelaza.

Szewska ulica nr. 17.

Nader korzystne kupno!

Folwark w Król. Pol.

w Gubernii Kaliskiéj, w pobliżu granicy W. Ks. Pozn. położony, obejmujący 429 morgów miary warszawskiéj (14 włók) areału, na którym nie masz żadnych serwitutów, — gleba dobra, ziemia w ogóle pszenna, **ale bez inwentarza i zasiewów,** gdyż teraźniejszy właściciel nie prowadzi obecnie gospodarstwa racyonalnego, lecz wypuszcza ziemię na pastwiska a w części wydzierżawia mieszkańcom sąsiedniego miasta i wsi okolicznych — z czego dochód prawie przechodzi 1600 rs.,— dom mieszkalny murowany, wszelkie budynki gospodarskie, niektóre wymagają reperacyi, stawek zarybiony itd. jest do nabycia za cenę 7060 rs., gdyż na gruncie pozostaje jeszcze niezamortyzowana pożyczka Towarzystwa Kredytowego w wysokości 9071 rs. Przy kontrakcie płaci kupujący tylko 4060 rs. a reszta może pozostać na hipotece. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (787)

Prawdz. tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera.

Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych,** mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego **osłabienia,** blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd. (1439)

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich 5 części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. **Cena 1/2 but. 5 m., całéj but. 9 m., — za poprzedn. nadesł. należytości** lub za zaliczką.

Skład główny: **M. Schulz** w Hanowerze Schillerstr. Składy utrzymują: S. Radlauer czerwona apteka w Poznaniu, aptek. Szymański w Poznaniu, aptek. Jankowski w Lesznie, aptek. H Müller w Rawiczu, aptek. A. Jankiewicz w Ostrzeszowie, apteka we Wrześni, oprócz tego nabyć można u p. Alex. Petri w Inowrocławiu.

Dr. Sprangera

maść gojąca

odbiera, **gorączkę i ból** wszelkich **ran i guzów,** niedopuszcza wyrośnienia **dzikiego mięsa,** ściąga wszelkie **wrzody** bez środków zmiękczających i powoduje ich pęknięcie bez użycia noża i prawie bez bólu. Goi w najkrótszym czasie **bolące piersi, karbunkuł,** przestarzałe **uszkodzenie nóg, bolące palce, odmrożenia, wyrzuty skórne i oparzeliznę.** Przy **kaszlu, kokluszu, rwaniu, bólu krzyży, reumatyzmie** stawowym następuje natychmiastowa ulga. Nabyć można w Ostrzeszowie tylko w aptece, pudełko 50 fen, (159)

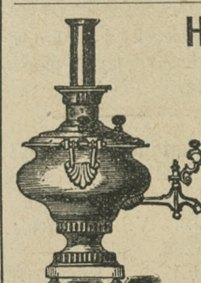

HERBATĘ

karawanową

à 6, 5, 4 1/2 m. za funt, **Chińską czarną herbatę** à 6, 5, 4, 3 i 2 mrk. za funt.

Tulskie Samowary

poleca

B. Hozakowski, Toruń (Thorn.)

Cenniki na żądanie franko. (585

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu**

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Do sprzedania z wolnéj ręki

majątek ziemski

w gub. Piotrkowskiéj 2 mile od kolei żelaznej szosą, 50 włók, w tem 20 włók lasu, w roli przeważnie pszennéj, bez służebności — cena 2600 Rs. z inwentarzem kompletnym. Bliższe szczegóły u **Dr. Kossowskiego w Nieszawie p. Aleksandrowo.**

Urzędnik gosp.,

kawaler w średnim wieku, praktyczny, pilny, energiczny, uczciwie się prowadzący, z skromnemi wymaganiami, szuka umieszczenia zaraz lub od pierwszego stycznia 1887. Łaskawe oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub. 636.

Organista

kawaler — dobrze znający swą służbę — bardzo sumienny i akuratny — trzeźwy — dobrze polecony — szuka natychmiast posady.

Stanisław Pietrzak

(785) Duszno p. Trzemeszno.

Elew gospodarczy,

który już praktykował, poszukuje zaraz miejsca dla dalszego kształcenia się. Oferty proszę przesłać pod lit. Z. Z. 777 Eksped. Kur. Pozn.

Lekcye prywatne

udziela (755)

Helena Trzcińska,

Wodna ul. 22.

Panny

biegłe w szyciu okryć mogą się zgłosić (799)

ulica Wilhelmowska 26.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

blina podczas wywożenia OO. Dominikanów, z powodu której kilkanastu biednych rzemieślników skazano na większe i mniejsze kary.

— Nowi męczennicy zjawili się na horyzoncie prawosławnym. Są nimi: kapitan 28go pułku pieszego, zwanego Połockim, Nikiforów i 5 prostych żołnierzy tegoż pułku. Zamęczeni oni zostali w okrutny sposób, jak zapewnia „Dniew. Warsz.," dnia 22 kwietnia 1863 roku w Niekłaniu, gubernii radomskiéj, przez powstańców polskich. Prawdę mówiąc byli to szpiedzy, co przeszli do polskich szeregów i następnie zdradzili; podobne indywidua zawsze i wszędzie, w każdym kraju i w każdéj wojnie — bywają wieszane, ale Moskwa ich odkopała, zwłoki złożyła na cmentarzu w Piotrkowie; teraz stawia im pomnik za składkowe pieniądze. Można zapytać, dla czego tak późno każe ludności miejscowéj i chłopom okolicznym święcić tych męczenników?

— Polacy w sądach gminnych. „Dniewnik Warszawski" wystąpił przed kilku miesiącami przeciw udziałowi Polaków w sądach gminnych, ale głos jego przeszedł był wówczas bez echa. Dziś wraca znów do tegoż samego przedmiotu dowodząc, że gminni sędziowie i ławnicy narodowości polskiéj przyczyniają się „do polonizacyi kraju". Jest to nonsens dziki, bo jakże można i czyż trzeba przyczyniać się do „polonizacyi" kraju, gdy ten kraj jest polskim? Aleśmy już tak przywykli do podobnéj logiki i perfidyi moskiewskiéj, że nie zajmując się nią dłużéj, wolimy zbadać, o co właściwie chodzi „Dniewnikowi". Według ukazu z r. 1875 o reformie sądowéj w Królestwie, wolno było każdemu, posiadającemu odpowiedni *census* i kwalifikacyą (znajomość języka rosyjskiego), być obranym na sędziego gminnego lub ławnika; włościanie więc gdy nadeszły wybory, wybierali prawie bez wyjątku Polaków, przeważnie obywateli ziemskich, usuwając z posad tych chłopów, którym rząd powierzał wprzódy wymierzanie sprawiedliwości. Przyczyna była bardzo prosta. Wójt lub sędzia gminny pochodzenia włościańskiego, nie umiejący czytać i pisać, był tylko narzędziem w rękach pisarza gminnego, którego całém zadaniem było schlebiać prawosławnemu naczelnikowi powiatu, by pozyskawszy jego zaufanie, mógł się lepiéj obławiać, często na wspólkę z panem naczelnikiem. Nic tedy dziwnego, że chłopi dla własnego dobra zwrócili się do inteligencyi. I tak było przez lat dwanaście, póki jakiś przybłęda nie zwrócił uwagi rządu na „wielkie niebezpieczeństwo," wynikające ztąd niby to dla Rosyi. Niebezpieczeństwa nie było i być nie może, bo sędziowie gminni postępują przecież wedle ustaw przez samego cara wydanych i są ściśle nadzorowani przez naczelników powiatowych, wyłącznie Rosyan. Więc nie o bezpieczeństwo tu idzie, ale po prostu o smaczny kąsek, jak się też i zdradził w konkluzyach swoich „diejatiel" „Dniewnika." Powiada on bowiem:

A więc jeżeli Polacy nie mogą być sędziami gminnymi, zatém kto ma być? Nikt inny tylko Rosyanie. A że dotychczasowa pensya sędziów tych jest bardzo licha (bo około 500 rubli), z któréj porządny człowiek nie może się utrzymać, należy pensyą tę co najmniéj podwoić, przyznając sędziom takim jednocześnie wszystkie prawa urzędników państwowych. Wtedy z pewnością sędzia gminny nie będzie mówił w sądach po polsku pod pretekstem, że chłopi nie umieją po rosyjsku.

— Objazd pogranicznych punktów. „Warsz. Dniewn." donosi, że rz. r. st. Jezuczewskij, delegowany przez ministra skarbu dla utworzenia sanitarnéj obserwacyi na punktach celnych, graniczących z Austryą, otrzymał polecenie w dalszym ciągu dopełnić objazdu w tymże celu punktów graniczących z Prusami.

NIEMCY.

* Berlin, 19 października. Dzieło ks. dr. Pawła Majunkego p. t. „Dzieje walki kulturnéj w Prusach i Niemczech" (nakładem Ferd. Schöninga w Paderborn ie i Monasterze) ukazało się w tych dniach, jak już pokrótce donosiliśmy pod rubryką wiadomości literackich, w obiegu księgarskim. Jest to książka pod każdym względem cenna, uzupełniająca wszystko to, co dotychczas ze strony katolickiéj napisano o tym przedmiocie, gdyż uwzględnia wszystkie wypadki kościelno-polityczne aż do końca ostatniego lata, nie wyłączając pierwszéj tak zw. „ustawy pokojowéj." Szczególniejszą zasługę zdobył sobie znany z objektywnéj zręczności polemicznéj autor przez to, że wykazał wszystkie fałsze i tendencyjne przedstawienia rzeczy takich urzędowych historyków kulturkampfu, jak Hahn, Wiermann i inni. Autor nie ogranicza się bynajmniéj na przedstawieniu znanych powszechnie wydarzeń, lecz wstępując w głąb przedmiotu, wydobywa na jaw wiele nieznanych dotąd szczegółów, a na inne znane już, dzięki szczęśliwemu zmysłowi kombinacyjnemu, nowe rzuca światło. Ks. Majunke wciąga nadto w zakres swego opowiadania wszystkie ważniejsze wypadki współczesne, stojące w jakimkolwiek związku z walką kościelno-polityczną. Były redaktor „Germanii" nie mógł lepiéj wypełnić chwil wolnych od zajęć duszpasterstwa, jak poświęcając je napisaniu téj książki „Dzieje walki kulturnéj," odznaczające się popularnością wykładu i wielką świeżością w przedstawieniu przedmiotu, znajdą się niezawodnie w bibliote- ce każdego duchownego. Nam Polakom poświęcił ks. Majunke w téj księdze niejednę sympatyczną stronnicę.

— Jeszcze o sejmiku protestanckim w Wiesbadenie. „Reichsbote" poświęca temu przedmiotowi dłuższy artykuł, z którego wyjmujemy następujące kapitalne ustępy: Protestantenverein jako taki nie ma już najmniejszego znaczenia; od lat kilku wegetuje on jeszcze tylko, a ostatni sejmik t. zw. protestancki w Wiesbadenie, zadał mu cios śmiertelny. Tezy, które tam przedłożył prezydent sejmiku, i które zebranie jednogłośnie przyjęło, odbierają ewangelickiemu kościołowi charakter korporacyi i instytucyi, a pozostawiają tylko jeszcze tak zw. wolne gminy, nad któremi panuje państwo. Jestto zespolenie demokratycznego subjektywizmu z wszechwładzą państwa... Ludzie ci chcieliby walczyć przeciwko Rzymowi, a dysponują tylko samemi wietrznemi frazesami, jak gdyby starożytne, wytrzymałe na burze mury Rzymu, od których co dopiero odbiła się za pomocą innych czynników prowadzona walka kulturna, mogły upaść na widok takich baniek mydlanych! I w téj sprawie uchwalona w Wiesbadenie rezolucya pełna jest kłamliwéj obłudy. Pragną oni „żyć w szczeréj zgodzie z swymi katolickimi współobywatelami", a wiedzą przecież, że dla katolików papiestwo i przykazania papieskiego kościoła są nieomylną świętością. Gotowiśmy uwierzyć, że protestantenvereinlerzy nie zamierzają uderzyć na katolickich swych współobywateli z dynamitem i rewolwerem, tą nowoczesną bronią, w ręku; ale przyznać każdy musi, że ci, którzy głoszą walkę przeciwko papiestwu, a zwolennikom papiestwa zapewniają o swych pokojowych chęciach, bawią się we frazesy; papiestwo bowiem, katolicyzm i katolicy — to pojęcia, których rozdzielać nie można. Obłudnym frazesem jest również, gdy rezolucya udaje, jakoby teraźniejsze papiestwo było inne, jak dawniéj, i jakoby dopiéro Jezuici podnieśli je do dzisiejszéj potęgi. Każdy wie przecież, że papiestwo w średnich wiekach, na kilka wieków przed powstaniem Jezuitów, miało taką samą, jeśli nie większą potęgę, jak dzisiaj. *Dogmat o nieomylności nie dał Papieżowi niczego, czegoby już nie był miał dawniéj*, usankcyonował on jedynie to, co papieże posiadali od dawna, we formie dogmatu. Jeżeli protestantenverein przedstawia tę rzecz tak, jak gdyby tylko obecne papiestwo należało zwalczać, to jakże usprawiedliwić reformacyą? „Popiestwo, to wojna!" Ale gdzież zbroja protestantenvereinu, w któréj chce wystąpić do tego boju? Chce on się ograniczyć na walkę odporną, celem bronienia „swobody protestanckiéj", a prawi jednak o „osiągnięciu celu". To każe się domyślać nie tylko defenzywy, ale jakiejś inicyatywy, jakiejś akcyi. Na czem ma ona polegać? Po nad tém wszystkiém prześlizgują się protestantenvereinlerzy za pomocą próżnych frazesów tak samo, jak nad rozwiązaniem pytania, w czém właściwie należy upatrywać zamachy, wymierzone na protestancką wolność, i gdzie zaszły takie zamachy? Cała ta rezolucya jest jednym, czczym frazesem!

— Mianowany Biskupem limburskim ks. kanonik dr. Klein otrzyma, jak do „Germanii" donoszą, na własne życzenie biskupie święcenia w dzień swego patrona, 4 listopada, i to w kościele del Anima w Rzymie. Zkąd inąd donoszą, że konsekracya odbędzie się w Medyolanie u grobu św. Karola Boromeusza, patrona nowego Biskupa.

— Z Rzymu donoszą do „Germanii," że ksiądz prałat prof. Hettinger, znakomity autor „Apologii chrześciaństwa" z Wyrcburga, na najbliższym konsystorzu otrzymać ma kapelusz kardynalski.

— Dyseldorf, 19 października. W sprawie strejku drukarzy nadreńskich ogłosił przewodniczący II sekcyi (nadreńsko-westfalsko-birkenfeldzkiéj) niemieckiego związku drukarzy obszerne pismo, w którém wypowiada przedewszystkiém przekonanie, że zaprzestanie roboty w drukarniach było zupełnie nieuzasadnione, gdyż zecerzy pobierają bardzo dobrą zapłatę, i zapowiada stanowczo, że nadreńscy i westfalscy właściciele drukarń nie zgodzą się na przyjęcie nowéj taryfy, natomiastgotowi są przez utworzenie ubezpieczenia dla inwalidów przyczynic się do zabezpieczenia przyszłości swych pomocników drukarskich.

— Sąd ziemiański w Plauen skazał socyalistę Christensena na trzy miesiące więzienia za rozsiewanie zasad socyalistycznych w armii niemieckiéj. W Lubece został aresztowany młody żołnierz, który szerzył także zasady socyalno-demokratyczne w wojsku.

FRANCYA.

* Paryż, 16 października. (Powrót Déroulède). Dziś o godz. 7 min. 10 wieczorem powrócił tu dotąd po siedmiomiesięcznym objeździe po Europie znany prezes ligi patryotycznéj poeta Déroulède. Pociąg spóźnił się o minut 40, ponieważ zmuszony był dłużéj nad przepis zatrzymywać się na stacyach, ażeby Déroulède mógł odpowiedzieć na powitania i przyjąć krepą zasłonięte bukiety. Od godziny 5 czuwał na dworcu sam prefekt policyi wraz z stoma żołnierzami policyjnemi. Na dworzec wpuszczono tylko członków wydziału administracyjnego ligi, deputacye strzelców, gimnastyków i batalionów szkólnych. Policya zakazała nadto wygłaszania mów. Déroulède umiał zręcznie ominąć zakaz. Powitany przez ciaśniejsze kółko, udał się przez salą pakunkową na podwórze, które było otwarte dla publiczności i gdzie się zebrało około 5000 osób. Skoro się tam pojawił, zaczęto wznosić z wszech stron okrzyki: „Niech żyje Déroulède, niech żyje republika, niech żyje Francya!" Mer 16 okręgu i członek ligi, p. Marmottan, wystąpił naprzód i zaręczał prezesowi, że nie zapomniano o nim we Francyi podczas jego nieobecności i że imię jego łączy się ściśle z ojczyzną. Jakiegoś robotnika, który chciał wznieść okrzyk na międzynarodową republikę, zakrzyczano. Po powitaniu dr. Guedre, przemówił sam Déroulède i podziękował za świetne przyjęcie. Nieobecność moja 7-miesięczna — mówił — była dla mnie bardzo przykra, ale należy czasami własne przyjemności poświęcać dobru publicznemu." — W téj chwili przerwał prezesowi mowę urzędnik policyjny, przypominając mu, że obustronnie zgodzono się na to, ażeby mów nie wygłaszać. Déroulède odparł, że nie ma zamiaru mieć mowy, gdyż prawo trzeba szanować; mimo to tak daléj mówił: „Objechałem Włochy, Grecyą, Turcyą, Rosyą i Niemcy, nie wiele wprawdzie widziałem, ale wszędzie znalazłem takie same serca, jak wasze, wszędzie doznawałem sympatyi. Déroulède tak zakończył: Jeden jest tylko mąż, na cześć którego powinno całe zebranie wznieść okrzyk; mężem tym jest jenerał Boulanger. Zebrani wydali téż żądany okrzyk. Kiedy komisarz policyi zbliżył się do Déroulèda, ażeby mu przerwać, odezwał się tenże: „już skończyłem." Wszedłszy do pojazdu, udał się D. do matki swéj. Na ulicy Dunquerque wyprawiono mu nową owacyą.

Autour d'Allemagne.

Fale nienawiści do Niemiec i jakiś szał odwetowy wzmagają się we Francyi. Pani Adam pisuje pełne namaszczenia artykuły, uwielbiające jenerała Skobielewa, którego robi wieszczem i męczennikiem — a pan Déroulède, wracając ze swéj podróży, jeszcze przed przybyciem do Paryża zaczyna głosić Francyi, że godzina zemsty wybiła, że cały świat sprzykrzył sobie dyktaturę Niemiec i t. d.

Sprawozdawca dziennika „Matin" wyjechał naprzeciwko panu D. aż do Brukseli i ztamtąd przesyła czytelnikom ekstrakt wrażeń, jakie Déroulède wyniósł ze swéj podróży *naokoło Niemiec*.

Włosi nie tylko nie żywią niechęci do Francyi, ale owszem na każdym kroku objawiają dla bratniéj krainy najgorętszą życzliwość. Niektórzy z nich patrzą zazdrosném okiem na Nizzę i Sabaudyą, lękają się przywrócenia świeckiéj władzy papiezkiéj, lub gniewają się o to, że traktat żeglugi morskiéj nie przyszedł do skutku, — aleć od czego wymowa pana Déroulèda. Wytłómaczył wszystko Włochom bardzo zręcznie, zapewnił ich, że Francya raczéj pójdzie przeciw Papieżowi, niż z Papieżem, zamiast Sabaudyi obiecał im Tryest — i w zamian zyskał kilka frazesów nienawistnych przeciw Niemcom.

Grecyą jest p. D. oczarowany i zapewnia, że gdyby wojna była wybuchła, byłby się zaciągnął w szeregi ziomków Temistoklesa.

Bułgarya nie znalazła w oczach jego łaski, bo nie chce słuchać cara.

Natomiast Rosya jest dziś ideałem wielkiego republikanina, który szczęśliwym się czuje, że pił szampana na zdrowie cara i carycy, — cara za to, że nie pozwolił dobić Francyi, a carycy Dagmary za to, że jest królewną duńską, któréj odebrano kawał Danii! Bratał się z oficerami, którzy podziwiają jenerała Boulangera i gotowi każdéj chwili stanąć po stronie Francyi. Tych, co się lękali anarchicznych wpływów Francyi, uspokajał p. Déroulède tém, iż Francya jest zbyt daleko odległą od Rosyi, a potém i tém, że co do anarchizmu, to rosyjscy nihiliści tak daleko postąpili, iż Francuzi od nich uczyć się mogą.

W Szwecyi lud jest za Francyą, ale król za Niemcami, — to też p. D. gniewa się, że ten wnuk Bernadettego jest krwią Francuzem, sercem Szwedem, a głową Niemcem.

W Danii studenci przyklaskiwali panu D. i wołali: „Vivat justitia et libertas!" (Niech żyje sprawiedliwość i wolność!) Równocześnie we Francyi wypędzano książąt orleańskich!

Holendrzy nienawidzą Niemców — twierdzi p. Déroulède — ale Belgowie boją się więcéj okupacyi francuskiéj, niż niemieckiéj.

Temi frazesami bawią się członkowie ligi patryotycznéj, którzy zapewne niezadługo wyprawią swemu naczelnikowi wielką owacyą. Czy rząd francuski wiele skorzysta z tych sojuszów, pozawieranych przez p. D. — nie wiemy.

Obok tego liga antynarodowa, nie chcąca nic wiedzieć o ojczyźnie, rośnie liczebnie i przygotowuje manifesty, wzywające do utworzenia międzynarodowéj republiki, do któréj ku wielkiemu zgorszeniu pana Déroulède gotowa jest przyjąć także — Niemcy!

— Paryż, 19 października. Dziś odbył się pogrzeb jenerała Uhricha. Nad grobem wygłoszono kilka mów.

---

nią rozżalony — po wczorajszéj sprzeczce. Uspokój się, to przejdzie.

Przyjaciel uśmiechnął się ironicznie.

— Mógłbym panu powiedzieć rzeczy, od którychby mu włosy stanęły na głowie. Nikomu innemubym się nie zwierzał, ale posiadasz u mnie wielkie zaufanie. Wiedz, że ciotka moja spekuluje na śmierć męża swego, aby zagarnąć jego majątek....

— Czyż być może?

— Nie dość na tém. Od roku już przeszło stara się ona przekonać mnie o konieczności, abym się z nią w razie śmierci mego wuja ożenił. Nie wiem czy to z jéj strony miłość, dotąd bowiem udawała ją ciągle — czy téż może i obrachunek? Ja sam uwierzyłem w tę konieczność, i gotów byłem na wszystko. Teraz jednak zaczynam się djabelnie namyślać. Jest ona koniec końcem szkaradnie brzydką.... i złośliwą.

Twarz moja przybierała wyraz coraz silniejszego zdziwienia. Udawałem zarazem, że tłumię je w sobie.

— Że pani K. oczekuje może z pewną niecierpliwością śmierci męża — nie jest to piękném, ale byćby mogło. Może ma nawet tyle dobrego gustu, że chętnieby się po najdłuższém życiu wuja wydała następnie za siostrzeńca. Zdaje się być dziwnie niecierpliwą, zapewne; ale gdzież tu zbrodnia? Któż winien za serce i uczucia?

Przyjaciel spojrzał na mnie z ukosa.

— Zdawało mi się, że pan sam nie dowierzasz zbytecznie pani K., chociaż tak chwalisz jéj charakter. Wszakżeż sam robiłeś jakieś przypuszczenia....

— Niezaprzeczenie. Z wszystkiego coś mi pan powiadał — z tego co sam obserwowałem, wpadłem na domysł, że pani K. pragnie uniemożliwić rzecz pod każdym względem dobrą, naturalną i praktyczną, to jest maryaż jego z kuzynką Emmy; jest to może prosta zazdrość kobieca, ale może być i obrachowanie. Nie mógłem wiedzieć, że ciotka pańska żywi w obec niego matrymonialne zamiary, i widzisz mnie zupełnie odurzonego tém zwierzeniem. Przypuszczałem raczéj, że to może jakieś niezrozumiałe dla mnie kalkulacye.... i posądzałem ją o odrobinę przebiegłości...

— Mówisz pan odrobinę?... Ach gdybyś wiedział!....

— Mów pan, słucham z ciekawością.

Ale tutaj przyjaciel zadumał się głęboko. Gryzł on i palił nerwowo trzecie już bodajnie z kolei cygaro, puszczając kłęby dymu olbrzymie. Popijał piwo głębokimi łykami i kręcił się niespokojnie na krześle. Nareszcie wyrzekł głosem urywanym:

— Boję się tylko, abym przez zbytnią moją otwartość i gadatliwość nie wplątał się w brzydką jaką awanturę.

Mówiąc to odwracał twarz odemnie, patrząc w stronę ciemnych alei ogrodowych. Ten człowiek nie dowierzał mi jeszcze w zupełności, a przecież dziwną miał ochotę do wyspowiadania się z niepokojących jakichś wiadomości czy domysłów.

— Nie ufasz mi pan? W takim razie przypuśćmy raczéj, że oto teraz tutaj mówiliśmy ze sobą o pogodzie, i nie powracajmy już więcéj do tego tematu.

— Ach panie, mam do niego wszelkie zaufanie.... a jednak.... gdybyś się zapomniał... mógłbyś mnie może mimowoli wmieszać w sprawę.... w śledztwo kryminalne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PUŁAWY

przez

Ludwika hr. Dębickiego.

Lwów. — Księgarnia Gubrynowicza 1886.

Tajemnicze prądy niekiedy przebiegać się zdają pola myśli ludzkiéj, zwracając ją w jednę raczéj, aniżeli w drugą stronę. Taki to właśnie powiew mnożą dziś studya i badania dotyczące ostatnich lat bytu ojczyzny naszéj, pierwszych pogrobowych czasów, słowem zajmuje się przeważnie pokoleniem, które najsroższym przełomem złamać się nie dało, korzystając z pierwszych zaraz sposobności, aby składać obfite dowody żywotności i ofiary. — Brakło nam dotąd wśród mnożących się obrazów z owych pokoleń, pełniejszego wizerunku Puław, brakło nawet właściwéj oceny tego tyle znaczącego i wpływowego ogniska społecznego w Polsce. — Gdy po upadku kraju zabrakło poniekąd i stolicy, a życie towarzyskie rozłamało się w pomniejsze koła, widzimy od razu kilka domów, dworów raczéj, próbujących centralizować na wielką skalę ruch bliższéj i dalszéj okolicy, mnożąc przynęty, tak szeroką wielkopańską gościnnością, jak i pięknością miejscowości, coraz zdolniejszéj i wspanialszéj.

Nie same tylko Puławy w tym kierunku się odznaczają. Jednocześnie księżna Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa na piasku małopolskim stwarza istne cuda Arkadyi Nieborowskiéj, dziś przez prawnuka opisywane, a pani kasztelanowa Małachowska próbuje w Końskich iść o lepsze z księżną jenerałową ziem podolskich i współzawodniczyć z Puławami. Atoli w Puławach musiało być coś więcéj, jak gdzieindziéj, bo wszelkie rywalizacye zawiodły, wszelkie usiłowania, aby im dorównać, spełzły na niczém. — Dla czego? bo Czartoryscy najszerzéj otworzyli dom swój duchowi polskiemu, zamiłowaniu rzeczy swojskich, czci przeszłości i pracowitemu sposobieniu przyszłości. To téż skrwawiony orzeł narodowy w Puławach znalazł najgodniejsze siebie schronienie i porozbiorowe życie kraju, tu bodaj najwięcéj się skupiło, tu najsilniejszemi téż uderzyło tętny.

Autor mógł przystąpić do wdzięcznéj swéj pracy w szczęśliwych zaiste warunkach. Otworzyły się przed nim na oścież zbiory papierów rodzinnych, z których umiejętną — a zarazem delikatną i dyskretną ręką wysnuł niniejszą monografią. Dwa pierwsze jéj tomy rozpadają się na przedrozbiorową i porozbiorową epokę Pulaw. Z razu piękna nadwiślańska rezydencya tylko przelotnie ugaszcza swych panów. Warszawa, Wołczyn, Powązki, przeważnie więżą czynnych w polityce krajowéj książąt. Cofamy się aż do lat, w których późniejszy książę jenerał ziem podolskich naprzemian ze Stanisławem Augustem Poniatowskim w Petersburgu sprawuje misye dyplomatyczne. Kaprys carowéj w chwili elekcyi przeważa szalą na rzecz ostatniego, podczas gdy spodziewano się raczéj wyboru młodego Czartoryskiego. Tu uwydatnia się szlachetność familii. Od razu, mimo doznanego zawodu, przystępują Czartoryscy do popierania nowego króla, i dla dobra kraju i potrzebnéj jedności bez wahania poświęcają osobiste widoki. Książę jenerał bez trudności i żalu to czyni, nie mając nigdy żadnéj politycznéj ambicyi, ani temperamentu. Ale coby się było stało, gdyby zamiast Poniatowskiego, Czartoryski był zasiadł na tronie? Choć zdolniejszy niezawodnie, Poniatowski mniéj miał zobowiązujących tradycyi, zostało w nim zawsze coś elekcyjnego karyerowicza, i bodaj więcéj dbał o koronę, niż o królestwo. Czartoryski przeciwnie, choć niższy zmysłem politycznym a nie bogatszy w stanowczość, z pewnością byłby wniósł na tron nierównie więcéj godności osobistéj, i nie byłby nigdy dał zdeptać polskiego berła, nie byłby tak sromotnie zakończył pocztu królów polskich, wszystko raczéj tracąc — fors l'honneur.

Karność polityczna i rodzinna od razu trudne położenie uregulowała, i książę jenerał ziem podolskich ochotnie wszedł w szeregi pracowników dla dobra ojczyzny, zamiast abstencyą dowodzić jakiegobądź kwasu lub żalu po koronie, która go ominęła. W ciężkiéj obecnéj chwili, podobnie jak w owéj strasznéj epoce drugiéj połowy minionego wieku, czujemy, iż jedyną podstawą przyszłości, to dobre, dzielne, hartowne wychowanie przyszłych pokoleń. W tę to dziedzinę, w to królestwo pokojowe cofa się książę jenerał. Z powołania, z natury i charakteru, nie tylko był urodzonym mecenasem, ale nadto posiadał pewną specyalność pedagogiczną, którą miał nie mało usługi oddać ojczyznie. W komisyi edukacyjnéj nikt większéj ani zbawienniejszéj od niego nie rozwinął czynności, w Puławach niebawem kształcić się będzie cały zastęp najpiękniejszéj młodzieży, a jak nią umiał kierować książę jenerał, najlepszym dowodem napisany przez niego dla korpusu kadetów katechizm rycerski, skrystalizowanie honoru i uczuć szlachetnych.

Kreśląc dzieje domu i rodu naczelnego w Rzeczypospolitéj, nie dziw, iż wypadki publiczne wciąż się z kroniką domową nawiązują i przeplatają. Sprawa Dogrumowéj usuwa na jakiś czas Czartoryskich z widowni politycznéj. Puławy zaczynają wtedy okres niemal siedmdziesięcioletni swego znaczenia. Książę jenerał coraz bardziéj się oddaje naukom, coraz skwapliwiéj uczonymi się otacza. Księżna tymczasem wychowuje dzieci swoje na pożytek krajowi, wywiera coraz szerszy wpływ towarzyski, tém zbawienniejszy, iż wydaje wojnę obcym naleciałościom i cudzoziemczyznie, posuwając aż do egzaltacyi wyłączną cześć dla rzeczy swojskich i narodowych. Jednocześnie wyrasta na typ doskonały, nie tylko wielkiéj, ale specyficznie polskiéj na wsi pani. Na przemian zajęta ogrodami i włościanami, stanowi pierwowzór tego ideału, na którym dziś bodaj najwięcéj ojczyzna stać winna. „Polki — matki przyszłych matek!" — wedle słów naszego wielkopolskiego poety.

Sejm czteroletni znów wyprowadza Czartoryskich w polityczną armią, a konstytucya 3 maja odtąd właściwym nastrojem Puław. Choć hr. Dębicki skromne zakreślił sobie ramy monografii Puław, nie brak w jego dziele uderzających historycznych poglądów. Nawet po ks. Kalince i obok jego pomnikowego dzieła ustęp niniejszéj książki o wielkim sejmie zasługuje na osobną wzmiankę. Cechą to właściwą dusz szlachetnych, iż w rozstroju, przedewszystkiém zgodnych nasłuchują tonów, że w mrowisku szukają ziarnek kadzidła. Piękna ta dążność uwydatnia się w autorze Puław. Gdzie tylko można i zkąd można wysnuwa on pocieszające rysy, dodatnie objawy, piękne przykłady. Oczywiście sejm czteroletni nie jednę ku temu nadaje mu sposobność. W kilku też kartach głębokich i ciepłych wskazuje na ten piękny moment oświćcający zorzą odrodzenia na

sze konanie, krzepi nas dowodem, iż naród posiadający zdolność własnéj poprawy, ma w sobie zadatek przyszłości i pięknie nam przedstawia owo pokolenie, które postanowiło zamknąć okres prywaty, a rozpocząć epokę ofiary.

Któż lepiéj od Czartoryskich program ten przyjął i przejął, ale jak tragicznie rozwijają się daléj losy domu i rodu.

Pierwszą ofiarą, toć Puławska Ifigenia, księżna Marya Wirtembergska, wydana za mąż w nadziei, iż przez nią coś da się uzyskać dla kraju od dworów z nią spokrewnionych. Daléj przychodzi Księstwu dwóch synów oddać jako zakładników do Petersbnrga, z jakiém rozdarciem serca i niepokojem duszy, domyśleć się łatwo. Same po drodze ich wyrastają ciernie, rozczarowania. Zawodzi przyjaźń Aleksandra z księciem Adamem i złudne obietnice młodego cesarza, jak zawiodło i przymierze Rosyi. Któż bardziéj od Czartoryskich budował polityczne spekulacye na poparcie północnego mocarstwa? A oto najcięższe ciosy z téj właśnie strony stale miały na nich spadać. Rosyjskie wojska dwukrotnie burzą i niszczą Puławy, aby w końcu je zagarnąć i zesromocić rosyjskiemi zakładami wychowawczemi, gdzie zaiste nie-rycerski katechizm biednej polskiéj młodzieży wykładanym zostaje....

(Dokończenie nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie członków Towarzystwa rólniczego powiatu poznańsko-szamotulskiego zagaił wczoraj w lokalu redakcyi „Ziemianina“ po godzinie 4 prezes dyrekcyi p. Henryk Dobrzycki krótkiém przemówieniem, w którém wskazał na przyczynę tak późnego zwołania zebrania. Trudne okoliczności, nowe prawa, przeciwko nam skierowane, wywołały u nas nie tak może apatyą, ale na razie pewien zastój umysłowy. Pierwszy objaw rozbudzenia się życia — to poufne zebranie celem zawiązania Banku ziemskiego. I dyrekcya Towarzystwa rólniczego poznańsko-szamotulskiego składa cegiełkę swoję na ratunek obywateli, i to w referacie p. Aleksandra Karłowskiego. Dziś należy według słów starożytnéj wyroczni poznać dokładnie siebie samego, aby ujść katastrofie, bo nie sama zniżka cen winna naszéj biedzie, wiele tam zawiniły nawyknienia nasze, brak pilności, oszczędności i t. d.

Po przemówieniu p. Dobrzyckiego przystąpiono do nr. 2 porządku obrad, t. j. do odczytania protokułu z ostatniego walnego zebrania.

Protokuł, odczytany przez sekretarza Towarzystwa, p. Koszutskiego, przyjęto.

Nastąpił odczyt p. Karłowskiego na temat: „Projekt utworzenia Rady gospodarczéj w obrębie Towarzystwa rólniczego poznańsko-szamotulskiego.“

Prelegent dał najprzód pogląd na czynności komisyi, wybranéj dla zwiedzenia wzorowych gospodarstw. Zwiedzanie takie nie zawsze doprowadziło do celu, jaki sobie komisya osiągnąć obiecywała. Referaty z wizyt miały wpływać pośrednio nie tylko na ogół rólników, czerpiących wskazówki z tych referatów, ale bezpośrednio także na kierownika gospodarstwa. Tymczasem przy jednodniowéj wycieczce, przy poprzednim braku odpowiedniego materyału, nie mogła komisya tak dalece zająć krytycznego stanowiska, aby odpowiednio do celu złożyć wyczerpujące referaty, nie mogła ona więc téż odpowiednio oddziaływać. A niejedno trzeba było przemilczeć, bo przecież nie na krytykę, lecz na rewizyą gospodarstwa komisya zjeżdżała. Zawieszono więc na razie zwiedzanie wzorowych gospodarstw, a natomiast postanowiono badać i oceniać jedynie pewne wybitne kierunki danego gospodarstwa, krystalizując swe krytyczne poglądy w postaci publicznych referatów w rzeczywistą formę.

Owocem tego zwrotu w czynnościach komisyi było wyczerpujące i wielce pouczające sprawozdanie z odbytéj wycieczki w sprawie kultury ziemniaków w Posadowie. W ślad za tém ograniczeniem, a raczéj większém skupieniem czynności swéj postanowiła komisya polecić Towarzystwu utworzenie Rady gospodarczéj. Projekt to nie nowy, lecz dotychczasowe Rady wskutek zbyt szeroko zakreślonego sobie planu upadły, nie mogąc sprostać zadaniu. W zakres czynności Rad dotychczasowych zaliczano przedewszystkiém pomoc w uregulowaniu kwestyi finansowéj danego gospodarstwa (sprawy hipoteczne, wekslowe, wzięte zaliczki itd.), daléj administracyą majątku, ewentualnie jego wydzierżawienie — a na ostatnim planie programu postanowiono organizacyą majątku pod względem rólniczego ładu i składu. — Ażeby temu sprostać, na to potrzeba nie tylko ludzi dobréj woli i fachowych — ale znacznych funduszów. Zwykle się mówi, że brak funduszów sprowadza upadek — a tymczasem zapewne wadliwa organizacya temu winna. Wbrew téj opinii sądzić wolno, że każdy właściciel czy dzierżawca tak dalece zapoznany jest z targiem pieniężnym, że potrafi zaraz, gdy zechce, skorzystać z najtańszego i długo trwającego kredytu — ale nie każdy z nich jest fachowym rólnikiem. A gdy kredyt zupełnie wyczerpany, może się znajdzie sąsiad z hojną pomocą — ale Radzie do téj roboty ręki przykładać nie wolno, jeżeli oddano jéj dyspozycyą nad groszem przez ogół złożonym. Rada zatém gospodarcza mająca w swym programie załatwienie i uregulowanie strony finansowéj peszczególnych majątków, we fundusze niezaopatrzona, będzie mogła się poruszać tylko na wąskim torze swych czynności, łatwo się wyczerpnie i upadnie. — Zresztą na cóż są banki, spółki itd., które lepiéj kwestye finansowe rozwiązać zdołają, aniżeli grono ludzi dobréj woli. Zresztą, gdzie lichy stan finansowy połączy się z wadliwą ogranizacyą, tam rezultatem może tylko być upadek, wywłaszczenie, — tam ani fundusze publiczne, ani żadne rady gospodarcze nie usuną katastrofy. Chcąc tu przeprowadzić obie reformy, znaczy tyle, co podnieść obie nogi naraz. Jednę tylko trzeba podnieść i tę naprawić i umiejętnie zaopatrzyć warsztat rólniczy, który nas żywi. Naprawiony warsztat zdoła z czasem lawinę na nim ciężących długów, jeżeli nie całkiem usunąć, to zmniejszyć.

Nie do bram instytucyi finansowych kołatał ś. p. jenerał Chłapowski, objąwszy w posiadanie zaszargany majątek! Nie pieniędzy pojechał szukać za granicę, ale wiedzy, téj wiedzy, do któréj choć wszystkim podwoje na rozcież są otwarte, nie wszyscy w skutki jéj cenne wierzymy. A jeżeli jéj szukamy po za granicami, to przyswajamy ją sobie w sposób najniewłaściwszy. Nauka przejęta od Niemców, a fałszywie u nas zastósowana, pochłonęła tysiące, nie pozostawiając u nas stron dodatnich, ale wiele obciążonych hipotek! Nie przygotowani moralnie i materyalnie, — wycieńczeni grozą politycznych wypadków, sądziliśmy wyjść z tego smutnego położenia skierowaniem gospodarstw naszych z pomocą obcych kapitałów na drogę postępu, który zwodniczeni blaski świecąc nam z zagranicy, głuszył w nas tylko zdrowy zmysł i trzeźwy pogląd na otaczające nas warunki. Poczęto z gorączką istniejący system gospodarczy nagle usuwać, szczepiąc na nieprzygotowanym organizmie teorye Thaerów, Liebigów itd. Bez krytyki je przyjmując, poczęliśmy wprowadzać całkiém nowe systemy, jednakże bez granitowego podkładu, nie uwzględnialiśmy miejscowych stósunków. Dziś, twardo jeszcze stoją przy ziemi ojców przeważnie potomkowie tych sterników, którzy nie poszli na obcą przynętę i nie dali się wprządz w rydwan krzewicieli rzekomego postępu, którzy zdołali się oprzeć zaprowadzeniu raptownych zmian zasadniczych w systemie gospodarowania, dla których wreszcie zachowanie harmonii w zastósowaniu do rólnictwa czynników pracy i kapitału nie było nigdy Edypową zagadką.

Postęp powinien być, ale prawidłowy, boć przecież i przyroda nie zna gwałtownych skoków. Można siły przyrody, pracy i kapitału nagiąć i sforsować do swych celów, lecz nie na długo, bo i ziemia się wyczerpnie i złożone w niéj kapitały przestaną odsetki odrzucać. A w stanie tym znajduje się dziś przeważna część właścicieli, bo ziemia nie płaci im odsetek do wysokości procentów opłacanych od długów na niéj ciążących. Ale czemuż nie pamiętano podczas lat tłustych o przyszłości, czemu brano kapitały nie na wspomożenie ziemi, lecz na inne cele itd. aż wreszcie doszliśmy do wyłomu. Tu naprawa tego, w czém zawiniliśmy, konieczną. Nie pomogą banki, bo długów nawet już jest za wiele. Tu trzeba poprawić rólnictwo; trzeba produkcyą rólną upewnić, aby zawodu w zbiorach według ludzkich przypuszczeń nie doznać; trzeba ją powiększyć, aby przez to ominąć szkopuł niskich konjunktur i wyrównać potrzebne procenta; trzeba ją uczynić tańszą, aby szybciéj cel w założeniu postawiony osięgnąć.— W spełnieniu tego zadania ma dopomódz proponowana Rada gospodarcza. To jéj program chwilowy, który się późniéj może rozszerzyć. Reforma gospodarstw to zaprawdę „kwestya paląca.“

Wszystko złe, jakie spadło na rólników w ogólności, nas szczególnie przygniata, że żyjemy w nienaturalnych stósunkach tak politycznych jak i ekonomicznych, — ztąd lada przesilenie na polu rólniczém łatwo nas wykoleić może. Z tego téż względu tém większą siłę odporną działania rólników polskich we wszystkich kierunkach znaczyć się powinno, — a nowym objawem naszéj żywotności, niezbitym dowodem, że „żyć chcemy,“ niechże będzie utworzenie projektowanéj Rady gospodarczéj. Podobna Rada istnieje pomiędzy niemieckimi rólnikami w pewnéj okolicy Prus Zachodnich i działa korzystnie. Podlegają jéj członkowie, a kto opieszale zaprowadza jéj rady, tego wykluczają z towarzystwa, tak samo jak członków, którzy bez ważnych powodów na inspekcyą wyznaczonego gospodarstwa się nie stawią.

Rady gospodarcze istnieją także gdzieniegdzie i pomiędzy Kółkami włościańskiemi. Początkowo mało się do nich udawano, dziś pracy zaledwie podołać można. To téż w skuteczność działania Rady wątpić nie można, należy ją tylko otoczyć zaufaniem i dać jéj obfity materyał w rękę. Przyniesie ona pomoc nie tylko słabym, ale i dobrze sytuowanym, bo błędy dadzą się wykazać i we wzorowém gospodarstwie. Będzie ona dawała wskazówki jak usunąć błędy, które znamy, a do których albośmy się przyzwyczaili, albo których miejscowy zbieg warunków usunąć nam nie pozwala, i te, których wcale nie dostrzegamy. Naturalnie powinien właściciel dostarczyć Radzie wszelkiego materyału. Sprawozdanie dla Rady powinno być ułożone na podobieństwo tych referatów, jakie składają swéj dyrekcyi deputowani Towarzystwa kredytowego. Szemata nie będzie trudno wygotować, a każdy z członków Rady po odebraniu wypełnionych szematów, winien w pewnym przeciągu czasu na téj podstawie plan gospodarstwa wypracować i w dniu naznaczonym rewizyi go przedłożyć. Po dokonaniu lustracyi majątku, która inny musi wziąć obrót, skoro członkowie Rady poprzednio ze sprawozdania poznali dodatnie i ujemne strony gospodarstwa — wzięte będą pod krytykę przy współudziale właściciela majątku wszystkie przedłożone projekta, z których najlepszy t. j. najwięcéj miejscowym warunkom odpowiadający, wybrany i do przeprowadzenia zalecony zostanie.

Zależy od właściciela rad Rady posłuchać i je wykonać. *Hic Rhodus, hic salta.*

Oto szkic projektu.

Zajmującéj téj rozprawy wysłuchali licznie zebrani członkowie z natężoną uwagą. Dyskusya nad tym przedmiotem była długa a brali w niéj udział pp. Urbanowski, Jarochowski, Grabski Julian, Karliński, Koszutski, Dobrzycki, Cegielski, referent i marszałek Kurnatowski. Przeważnie dotyczyła ona kwestyi, czy Rada ma być instytucyą pomocniczą nowego Banku ziemiańskiego, czy téż ma działać osobno. Jedno i drugie miało swych obrońców, ostatecznie atoli przyznano, że w myśl referenta, Rada gospodarcza może oddać znaczne usługi Bankowi, atoli fungować ma osobno i proszącemu o radę obywatelowi przedewszystkiém wskazywać na błędy w gospodarstwie, podawać sposób ich poprawienia. Sprawa wystarania się o fundusze, w razie danym, należy do samego właściciela, a jeżeli tenże szukać będzie funduszów w Banku ziemskim, natenczas Rada według sumienia sprawę poprze resp. rzetelny stan Bankowi przedłoży, jeżeli ze strony Banku będzie oto pytaną.

Przystąpiono ostatecznie do wyboru członków Rady, których ma być 5. Obierano kartkami. Ponieważ atoli kilku z wybranych już salę zebrania opuściło a nie było pewności, czy wybór przyjmą, przeto skompletowanie i ukonstytuowanie Rady pozostawiono Dyrekcyi.

Nastąpił odczyt p. Karlińskiego „Znaczeczenie zielonych nawozów wobec statyki rolniczéj.“ Odczyt ten przez referenta pięknie opracowany, wywołał pogadankę o zielonych nawozach, w któréj udział brali pp. Grabski, Koszutski, hr. Cieszkowski, hr. Łącki, referent i inni.

Ponieważ nikt z członków żadnego wniosku nie stawił, przeto solwował przewodniczący posiedzenie o godzinie 7.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu wrzesińskiego odbędzie się we Wrześni na sali p. Bednarowicza dnia 24 b. m. o godzinie 3½ po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 20 października

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyczajny, dr. Antoni Tomaszewski przy gimnazyum w Plön otrzymał tytuł nauczyciela wyższego.

* ***Wet za wet.*** Z Milowic, na granicy Królestwa Polskiego, od strony Ślązka, wydalono poddanego pruskiego, dyrektora tamtejszéj kopalni węgla, p. Glücksmanna z rodziną, które miejsce objął już niejaki p. Graff, poddany rosyjski z Odesy.

P. Glückmann nie chciał podobno komisyi petersburskiéj dać żądanych objaśnień w sprawie wewnętrznych urządzeń kopalni, ani też zastósować się do propozycyi komisyi w sprawie zapewnienia losu robotników.

* **W Konsystorzu gnieźnieńskim** otrzymali kanoniczną instytucyą:

Dnia 16 b. m. ks. regens Bielewicz na Gniewkowo. Dnia 19 b. m. ks. Ciesielski z Wągrówca na Powidz. Ksiądz Glabisz z Inowrocławia na Murzynno. Ks. Drożdżyński z Mogilna na Szemborowo. Ks. Sikorski z Pempowa na Mieścisko. Ks. Wabner z Niestronna na Łagiewniki. — Wszyscy przedstawieni przez król. rząd.

* **Ks. Podlewskiemu**, instytuowanemu na probostwo we Wilkowyi, oddano nadto na rok jeden zarząd per commendam parafii w Cilczy.

* **Teatr polski.** Jutro po raz trzeci komedya Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

W sobotę po raz pierwszy komedya przerobiona z Mozera „Porucznik Szykowski“.

W niedzielę dramat Szujskiego „Halszka z Ostroga“.

* **Radzca** rejencyjny Perkuhn b. komisarz do zarządu majątku arcybiskupiego, mianowany został wyższym radzcą rejencyjnym.

* **Zakupione** przez komisyą kolonizacyjną dobra Ryńskie administruje kapitalista Wilke, a Ślązkowo dyrektor ekonomiczny Goedalse.

* **Września.** Dobra rycerskie Grabów i Zieliniec w powiecie wrzesińskim, obejmujące około 1600 hekt. areału, nabył od p. Władysława Łaszczyńskiego pan Schulz z Petershagen. — Smutno!

* **Ostrów.** Pan Antoni Neumann, długoletni pracownik w winiarni ś. p. H. Robińskiego, otworzył od blisko roku w mieście naszém handel win. Obywatelom miasta i okolicy zwracamy na handel ten uwagę; w krótkim czasie swego istnienia zyskał handel ten na wziętości, dzięki rzetelnéj pracy właściciela.

* **Rogoźno.** W poniedziałek dnia 11 b. m. żegnaliśmy długoletniego naszego Pasterza ks. lic. Jasińskiego. Siedmnaście lat pracował ks. J. w parafii tutejszéj, i zjednał sobie ogólny szacunek nie tylko u swych owieczek, ale i u dalszych oraz u innowierców. To téż z żalem żegnaliśmy go, życząc mu jak najlepszego powodzenia na nowéj jego posadzie w Biechowie. — W sobotę dnia 16 bież. mies. przybył już nowy nasz Pasterz, ks. Ostrowicz z Usarzewa. Na dworcu przyjmowali go w imieniu dozoru kościelnego pp. Wolski i Kapałczyński. Z rynku odprowadzono go procesyonalnie do kościoła, gdzie po odbytéj modlitwie serdecznie do nowych swych parafian przemówił.

* **Z Trzemeszna,** 18 paźdz. Walne zebranie kółek włościańskich powiatu mogilnickiego odbyło się wczoraj w Trzemesznie na sali p. Kiszewskiego. Zebranie zagaił wymownemi słowy, zasłużony około sprawy narodowéj ksiądz proboszcz Sieg z Orchowa, prosząc na przewodniczącego szanownego Patrona, pana Maksymiliana Jackowskiego. Szanowny Patron, powitawszy zebranych, zachęcał członków do nieustannéj pracy, będącéj podstawą naszego bytu, i udzielił głosu gospodarzowi Andrzejowi Dzienniakowi z Orchowa, który odczytał rozprawę o paszeniu zimowem bydła rogatego. Odczyt ten na gruntownéj znajomości stósunków gospodarczych oparty, wielce zebranych zainteresował. — Drugi odczyt miał gospodarz Marcin Żak, również z kółka orchowskiego, o uprawie pod jarzyny i warzywa; i ten odczyt został wysłuchany uważnie. Następnie zabrał głos ks. proboszcz Sieg, i mówił również na ten sam temat uzupełniając go niektóremi szczegóły, które poprzedni prelegent w swym odczycie pominął. Po tych odczytach otworzył sz. Patron pogadankę, w któréj bardzo wielu członków żywy brało udział, pomiędzy innymi, gospodarze: Masłowski z Orchowa, Paluch z Trzemżala, Brzykcyń z Rogowa i pan Tomaszewski z Czewujewa. Po skończonéj pogadance sprawdził Patron ilość dawnych członków. Przekonano się, że następujące kółka były na zebraniu reprezentowane: Gościeszyn nikt, Gębice 3 członków, Mogilno 3, Orchowo 19, Rogowo 7, Trzemeszno 11, Ryszewko 5. Na wniosek p. Patrona uczciło zgromadzenie przez powstanie zasługi około kółka gościeszyńskiego ś. p. Garczyńskiego. W końcu zachęcał p. Patron członków, ażeby się zabezpieczali od ognia i gradu i rozdał na pamiątkę walnego zebrania członkom książeczkę pod tytułem: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“ żegnając zebranie słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Pan poseł Rożański wymownemi słowy pożegnał szanownego Patrona w imieniu całego zebrania, a członkowie trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje,“ okazali swą wdzięczność szanownemu Patronowi, który wiele starań około dobra włościan ponosi.

* **Berlin.** Pierwszy koncert p. Marceliny Sembrich-Kochańskiéj odbył się tu w dniu 18 b. m. Wielka sala Filharmonii była wyprzedana. Publiczność przyjęła panią K. z bezprzykładnym entuzyazmem, rzucając jéj bukiety i wieńce.

* **We Freiwaldau** na Ślązku 120 garncarzy zaprzestało pracy, żądając podwyższenia myta o 60 fen. dziennie. Trzydziestu z nich wróciło już do zwykłych zajęć, otrzymawszy żądany dodatek, 90 jeszcze strejkuje.

* **Opole.** Rządowy proboszcz Talaczyński z Kielcza skazany został za obrazę radzcy sądu okręgowego Baumgarta w W. Strzelcach na 200 marek kary.

* **Gmina grudziądzka** ma obowiązek płacenia rocznie od legatu Barbary Czapskiéj (18000 marek) 720 marek prc. kapitule peplińskiéj i katolickim kościołom w Chełmnie, Toruniu, Podgórzu, Grudziądzu i Górznie. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiéj postanowiono abluować ten dług od 1 października r. b. za pośrednictwem banku rentowego po 4½ prct.

* **Warszawa.** I w tutejszych świątyniach z polecenia władzy kościelnéj zaniechane być mają śpiewy solowe i chóry mięszane. Wprowadzone będą natomiast chóry męzkie, odpowiadające więcéj przeznaczeniu muzyki kościelnéj. — W kościele świętych Piotra i Pawła na Koszykach, we wnęce pierwszego ołtarza wmurowana została tablica z medalionem portretowym ś. p. Pauliny Krakowowéj. Napis pamiątkowy opiewa: „Wdzięczne uczennice ś. p. Paulinie z Radziejowskich Krakowowéj, autorce i wychowawczyni polskich dziewcząt, ur. w r. 1813, zm. dnia 1 lutego r. 1878. — Pracowała uczciwie, cierpiała wiele. Pokój jéj duszy“.

* **Zecerzy** w Lipsku stanowią armię złożoną z 4000 ludzi. Składają oni we wszystkich językach piśmiennych i rekrutują się z różnych narodowości. W mozajce pomienionéj samych Polaków jest przeszło 60.

* **O J. I. Kraszewskim** odbiera „Kraj“ wiadomość z Genewy: „Kraszewski, który, jak wiadomo, przebywa czasowo w Montreux, nad jeziorem genewskim, zjechawszy do Genewy, był na otwarciu zjazdu literackiego i artystycznego w dniu 19 z. m., jako jeden z jego prezesów honorowych.

Gdy ex-więzień pruski zasiadł na podniesieniu, podszedł do niego Zygmunt Miłkowski, ucałował i rozmawiał przez chwilę. Biedny Kraszewski wyglądał niedobrze, postarzał widocznie i osłabł.

Bliższym znajomym opowiadał, że gdyby dłużéj pozostawał w więzieniu, toby umarł albo zwaryował, bo czuł, iż resztkami sił moralnych i cielesnych gonił.

Niewiadomo jeszcze, czy nadal pozostanie w Szwajcaryi, czy może w Turynie się osiedli.

* **W liście** z Berlina w jednym z feletonów „Weser Ztg.“ autor taki sąd wydaje o dzieciach berlińskich: „Idąc szarą godziną przez ulice przedmieść, gdzie mieszkają liczne rodziny robotników, urzędników niższych itp., daléj przez Blumen i Markus Strasse, gdzie najwięcéj tkaczy mieszka i na wielu innych ulicach, spotykamy przed domem całe gromady dzieci, które biegają, krzyczą i biją się. Częstokroć własnym uszom się nie wierzy, słysząc ich sprosne mowy. Najohydniejsze rzeczy nie są dla nich obce, wyrazy jakich używają, zgrozą przejmują przechodnia, najobojętniejszym tonem rozprawiają o rzeczach najokropniejszych. Biegną za osobami dorosłemi, mianowicie za dziewczętami i raczą je najobrzydliwszemi epitetami, rzucają na przechodniów błotem i kamieniami, wybijają okna w mieszkaniach, obrywają dzwonki, wprawiają się w napadach i kradzieży, drwią sobie z właścicieli domów, jeżeli ci nawołują ich do porządku. Tutaj to wychowują się całe bandy anarchistów, tutaj wzrastają te hordy, które kiedyś Macaulay odgadł proroczym duchem jako Hunnów przyszłości i najniebezpieczniejszych przeciwników cywilizacyi, tu się rodzą takie Maryanny Schneider, które dla zabawy wykłuwają oczy królikom i mordują małe dzieci. Nie masz u nich najmniejszéj iskry szlachetnego uczucia. Ta mała morderczyni była pierwszą z wielu innych; jestem przekonany — powiada autor — że tuzinami możnaby naliczyć jéj równych, brakuje im tylko sposobności do podobnego czynu“.

* **Utonął w Nilu** przez nieostrożność profesor niemieckiego gimnazyum w Ołomuńcu, Rudolf Kindl. Z początkiem sierpnia wyjechał na Wschód, zwiedził Małą Azyę i wracał właśnie przez Egipt do domu, gdy go śmierć niespodzianie zaskoczyła.

* **Król grecki** obdarzył p. Allatini, Izraelitę z Saloniki, orderem Zbawiciela za opiekę, udzieloną jeńcom greckim, pojmanym przez Turków.

* **Cholera.** Biuletyn z wtorku brzmi: w Tryeście 7 chorych, 1 zmarły; w Peszcie 27 chorych, 19 zmarłych.

* **Kuracya u Pasteura** nie zawsze bywa skuteczną. Dzienniki donoszą, iż Mateusz Videau, wypuszczony z zakładu jako wyleczony dnia 5 marca r. b. zmarł na wściekliznę temi dniami w Paryżu, w 7 miesięcy po ukąszeniu.

* **Wizyta u kata.** Ponieważ morderca Keller, który bez przyczyny zamordował w Berlinie dwoje ludzi, nie długo ma być ścięty ręką kata berlińskiego Krausa, przeto reporter „Boersen Courrier'a“ oddał z tego powodu wizytę panu Krausowi, zamieszkałemu w Charlottenburgu, i znalazł go w bardzo eleganckiém mieszkaniu, w towarzystwie miłéj żony i kilkorga dzieci, jako najszczęśliwszego ojca i męża, który chyba na dwie rzeczy skarżyć się może, raz na to, że gdy wejdzie do teatru, to w jednéj chwili wszystkie lornetki zwracają się na niego — powtóre, że dwie noce przed ścinaniem delikwentów ma zwykle bardzo niespokojne. Pan Kraus ściął już 36 przestępców, których nazwiska i daty śmierci wyryte są na jego toporze, spoczywającym w piękném puzdrze pod łóżkiem w pokoju sypialnym.

Pierwszym zbrodniarzem, który zginął z ręki Krausa, był Hödel; chwila ta, w któréj zbrodniarz szydził sobie z wszystkiego, i zawołał „brawo!“ gdy mu w ostatniéj godzinie zadzwoniono, żywo stoi w pamięci Krausa. Taki sam cynizm okazał także anarchista Reinsdorf, który jeszcze w chwili przywięzywania go do pnia katowskiego wołał: „Precz z barbarzyństwem — niech żyje anarchia!“ — W reku 1882 Rudolf Gebhardt, ścinany w Gera, mający lat 22, zdjął krótko przed egzekucyą okulary złote, oddał je katowi z prośbą, aby je wręczył jego rodzicom.

Pan kat posiada cały zbiór świadectw, w których mu poświadczono, że ścina z nadzwyczajną zręcznością, pewnością i szybkością.

Posiada też zbiór fotografii zbrodniarzy, którzy padli z jego ręki.

* **Liczba** kościołów i kaplic w główniejszych miastach Stanów Zjednoczonych:

Cincinnati	ma	255,708	mieszk. i	204 kośc.
Filadelfia	ma	847,980	„	593 „
Boston	ma	387,626	„	218 „
Chicago	ma	403,304	„	255 „
Brooklyn	ma	566,689	„	285 „
San Francisco	ma	233,956	„	95 „
Nowy Jork	ma	1,206,577	„	489 „

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 21go października św. Urszuli p.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 20 października. Wedle telegramu, jaki otrzymało Biuro korespondencyjne z Ruszczuku, zbliżenie się Bułgaryi do Rosyi zależném ma być od warunku, ażeby ustąpił obecny rząd bułgarski a miejsce jego zajął przyjazny Rosyi gabinet, który zwoła nowe sobranje. Zmiana ta ma nastąpić po zgodzeniu się mocarstw na kandydata do tronu bułgarskiego.

Wedle „N. fr. Presse“ odpowiedział rząd bułgarski na notę rosyjską, żądającą unieważnienia wszystkich rozporządzeń, wydanych po dniu 10 b. m., że i nadal wszystkie swe czynności stósować będzie do ducha konstytucyi.

Telegram giełdowy

Berlin, 20 października 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.	
paźdz.-listopad	148,—
kwiecień-maj	158,—
Żyto ociążale.	
październik	122,75
listopad-grudz.	123,50
kwiecień-maj	129,25
Oléj rzep. słabo.	
paźdz.-listopad	44,70
kwiecień-maj	45,80
Okowita słabo.	
w miejscu	35,30
paźdz.-listopad	35,50
listopad-grudz.	35,50
kwiecień-maj	37,10
maj-czerwiec	37,40
Owies	
październik	119,50
Wyp.-żyta wsp.	2650
Wyp.-oko. kw.	300,000

Kapitały.

Berlin, 20 paźdz. 1886.

Consol. 4%	105,70
Pozn. 4% listy z.	102,90
Poz. 3½% list. z.	99,80
Pozn. listy rent.	104,—
Austr. banknoty	162,90
Austr. renta srebr.	68,50
Ros. banknoty	193,60
Ros. consol. 1871	97,80
Ros. listy zast.	96,40
Pol. 5% listy zast.	60,60
Pol. likw. l. zast.	56,40
Węg. 4% renta zł.	84,50
Austr. kred.akcye	457,—
Austr. franc. kol.	391,50
Lombardy	177,—
Uspos. dosyć stale.	

Szczecin, 20 października 1886. (Kursa końc.)

Pszenica słabo.	
paźdz.-listopad	152,—
kwiecień-maj	160,—
Żyto słabo.	
paźdz.-listopad	121,50
kwiecień-maj	127,50
Oléj rzep spok.	
październik	44,70
kwiecień-maj	45,70
Okowita słabo.	
w miejscu	35,50
paźdz.-listopad	35,30
listop.-grudzień	35,30
kwiecień-maj	37,—
Petroleum	
w miejscu	10,80
Rzepik	
w miejscu	